Nr. 96. Lwów. — Sobota dnia 26 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejsca prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Dianu)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kleta i Marcelego. Jutro: N. 3 po Wielk. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 57 Zachód „ 6 „ 59 | Długość dnia 12 g. 2 m. Przybyło dnia 5 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 kwietnia.

Londyńskie wydanie *New-York-Heralda* podaje opinję Papieża o dwóch kwestjach, będących teraz światowemi, jak się wyraził Jego Świętobliwość, o sprawie socjalnej i afrykańskiej, z któremi się łączy, jak przyczyna ze skutkiem, kwestja militaryzmu.

W sprawie afrykańskiej zasługuje na największą uwagę niewolnictwo, w sprawie socjalnej — położenie robotników moralne i materjalne. „Rządy muszą robić, co do nich należy — rzekł Papież — ja wypełnię wszystko, co jest moim obowiązkiem. Zakładam w Afryce seminarja, posyłam missjonarzy, staram się oświecać i umoralniać dzikie ludy czarnego lądu. Zaś w sprawie socjalnej potrzeba przedewszystkiem działać czynnikami religijnymi. Zamierzam w każdej dyecezji utworzyć wydział, na którego czele będzie stał biskup, a którego członkami będą robotnicy, albo inni obywatele, sprzyjający robotnikom. We wszystkie święta i w inne dni wolne od pracy będą te wydziały zwoływać robotników na konferencje i odczyty o obowiązkach obywatelskich, o wpływie moralnego i umiarkowanego życia na zdrowie i pogodę umysłową, o korzyściach stowarzyszeń i t. d. Główną przyczyną istnienia kwestji socjalnej jest upadek religji i przez to upadek obyczajności. Żądza używania nigdy nie była tak wielka, ani tak powszechna jak teraz. Kresu jej nie ma, więc i wymaganiom robotników końca nie będzie, bo niezadowolnienie z tego, co jest, jest chroniczne, a powstało z ateuszowstwa. Bo rzeczywiście, jakież hamulce mogą dziś wstrzymywać niewierzącego człowieka? dla jakiej nagrody będzie on siebie krępował, kiedy mu się zdaje, że ze śmiercią wszystko się kończy. Trzeba tedy silnego oddziaływania religji na socjalną chorobę. Tu jeszcze inna sprawa ma ważne znaczenie; te ogromne wojska, stojące pod bronią, napełniają mnie smutkiem i troską. Tysiące młodzieży nabywają szorstkości moralnej w koszarach. Olbrzymie siły zbrojne ubożą narody, lecz to jeszcze nic w porównaniu z innym złym skutkiem zbrojności: oto, ludy wychowują się w wyłącznym szacunku dla prawa pięści, innych praw nie uznają, a stojąc ciągle pod bronią, nawykają widzieć w sąsiadach wrogów. Przez to wytwarza się nienawiść wszystkich dla wszystkich i, niestety, ona dziś znamionuje stosunki międzynarodowe. Idąc w tym kierunku dalej, dojdą narody do zupełnego upadku chrześciańskiej cywilizacji; zatem militaryzm jest antichrześciańskim.“

Dyskusja o „frondzie“, którą jakoby zamierza urządzić Bismark, jest ciągle na porządku dziennym, nie wyczerpuje się, lecz owszem wzbiera i staje się drastyczną. Rosyjskie dzienniki zapewniają, że Bismark jest we Friedrichsruhe p o d n a d z o r e m p o l i c y j n y m. Widocznie prasa moskiewska i petersburska mierzy niemieckie stosunki swoim własnym łokciem. W Londynie i Paryżu mówią, że Bismark posiada dokumenta, oddane mu przez Wilhelma II jeszcze za życia cesarza Fryderyka, a dotyczące głośnej wówczas sprawy o ustanowienie regentury. Cesarz chce odebrać te dokumenta i z tego powodu toczą się między nim a Bismarkiem nader ożywione rokowania, eks-kanclerz zaś pragnie je zatrzymać, jako rodzaj broni przeciw cesarzowi. W tej sprawie Wilhelm odwiedzi Bismarka.

Ta wiadomość ma smak ostry, więc nie dziw, że się szybko rozpowszechniła. Z innej strony donoszą, iż cesarz nie ma Bismarkowi za złe jego opozycyjnych zamiarów, ale przezto właśnie poniża jego znaczenie, bo miał się tak odezwać: „Alboż to pierwszy raz ministrowie, otrzymawszy dymisją, przechodzą do opozycji? Kolega Bismarka, hr. zur Lippe, podał się do dymisji gdy się zaczęła walka religijna i natychmiast stanął na czele opozycji przeciw ustawom majowym. To samo uczynił Delbrück z powodu zniesienia hamburskiego cłowego okręgu.“ — Wszystko to prawda, lecz co Bismark, to nie Delbrück albo zur Lippe. Jego osobista powaga dorównuje dziedzicznej królewskiej, zatem opozycja Bismarka byłaby niejako walką z samym cesarzem.

W chwili, gdy jedne niemieckie dzienniki zaczęły nazywać Bismarka cywilnym Wallensteinem, a inne przedstawiać mu, że ze sternika, który kierował nieraz całą Europą, wcale nie będzie dlań zaszczytnem stać się jednym z 397-miu deputowanych parlamentu, — w takiej chwili cesarz przytoczył w swej mowie, wygłoszonej na parowcu północno-niemieckiego Lloyda, słowa Bismarkowskie i tem dał do zrozumienia, że nie czuje żalu do eks-kanclerza.

Mowa ta jest tak charakterystyczna, takim mistycyzmem wieje od niej, że uważamy za właściwe podać ją w całości. Cesarz rzekł:

„Wszystkie moje dążenia, skierowane są ku utrzymaniu pokoju; handel i życie ruchliwe mogą kwitnąć wtedy jeno, jeśli niebezpieczeństwa militarne nie tamują biegu spraw. Jako miłośnik marynarki, badam pilnie zjawiska natury. Pewnego razu — a było to, gdym po raz pierwszy wypłynął z eskadrą na Bałtyckie morze — trzeba było okrętom zmienić kierunek. W tem mgła spadła na morze i rozdzieliła statki. Wykonać manewr było niezmiernie trudno. Stałem pod masztem i patrzałem w ciemność. W tem, przez jakiś dziwny przypadek, wśród gęstej mgły ujrzałem wysoko sztandar niemiecki. Był to wstrząsający widok, czyniący wrażenie silniejsze od innych dziw natury. Wkrótce potem mgła ustąpiła i wówczas przekonałem się, że manewr wykonany był przez całą eskadrę jak najdokładniej. Przyszła mi wtedy myśl o mej ojczyźnie: jeśli przyjdzie dla niej ciemna godzina, my wtedy odważnie i spokojnie spełnim nasz obowiązek, zbrojni siłą, którę wyrażono następującem pięknem zdaniem: „My, Niemcy, boimy się tylko Boga, a zresztą nikogo na świecie“... Ilekroć w prasie, albo gdzieindziej w życiu publicznem pokażą się znaki, zapowiadające niebezpieczeństwo wojny, zawsze pamiętajcie, że położenie nie jest tak złe, jak się wydaje, i ufcie we mnie: ja bronię pokoju. Jeśli prasa czasami inny sens daje słowom moim, to ja mogę na to odpowiedzieć wyrazami pewnego cesarza, który rzekł: „Cesarskie słowa nie powinny być przekręcane, ani komentowane“.

Dwóch afrykańskich podróżników fetują teraz w Europie: w Brukseli otaczają Stanleya niezwykłemi honorami, w Lizbonie zaś powitano z wielką uroczystością majora Serpa-Pinto, który się wsławił wywołaniem zatargu anglo-portugalskiego. Lizbona wybrała tego majora deputowanym, więc przybył z kraju Makololosów wykonać mandat. Na spotkanie jego wypłynęło towarzystwo geograficzne, którego prezydent wygłosił na morzu mówkę do majora, jako do bohatera, w którym wcieliło się odrodzenie ducha portugalskiego. Następnie przy brzegu Arsenalskim powitali majora dostojnicy różni z ministrem marynarki na czele, który oświadczył, że wita podróżnika w imieniu króla. Tłumy krzyczały: Precz z Anglją!“

Rada państwa.

Wiedeń 23 kwietnia.

390 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 10 minut 15 przed południem.

Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Prażak, Walsersheimb. Dunajewski, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

Specjalną debatę nad budżetem podjęto przy tytule 2 rozdziału ministerstwa spraw wewnętrznych, t. j. przy rubryce „policja państwowa“.

P. dr. K r o n a w e t t e r w obszernej mowie rozwija swoje poglądy o socjaliźmie, który zdaniem jego o przyszłości całego świata decydować będzie. Socjalizm zajął pierwszą część mowy dr. Kronawettera, w drugiej zaś części użalał się na nadużycia, jakich się policja wiedeńska w wielu wypadkach dopuszcza. I tak często wydala policja osoby, które nic złego nie popełniły. Urzędnika asekuracji „Azienda“ Rylokowskiego wydalono z Wiednia dla tego, bo wysłał telegram do międzynarodowego kongresu w Paryżu. Za to zniszczono egzystencję jego i całej rodziny. Robotnika Salzmauna za to, że powiedział do drugiego robotnika, który się nie chciał przyłączyć do zmowy, słowa: „Nie wiele szczęścia ci to przyniesie“, uwięziono, trzymano 25 dni w areszcie, potem fotografowano, fotografię jego załączono do albumu zbrodniarzy i w końcu wydalono z Wiednia — a wszystko to za to, że powiedział słowa: „Nie wiele szczęścia ci to przyniesie“. Dalej omawiał dr. Kronawetter nieprawidłowości, jakich dopuszczają się komisarze policyjni na zgromadzeniach. „Szkoda rzeczywiście — rzekł dr Kronawetter tych pensyj, które płacą komisarzom za to, aby poszli na zgromadzenie, rozpierali się w fotelu, krytykowali mówców i przybierali rolę jakichś półbogów.

I tak na zgromadzeniu introligatorów przemawiał dr. Kautsky, znakomity pisarz w dziedzinie umiejętności socjalnych. Komisarz policyjny Feldmann obecny na tem zgromadzeniu, wciąż przerywał temu mówcy słowy: „to nie należy do rzeczy“. Kto porówna wykształcenie dr. Kautsky'ego a wykształcenie Feldmanna, ten roześmiać się musi z powodu śmiałości, z jaką ten komisarz przypisywał sobie kompetencję orzekania, co należy do rzeczy, a co nie należy, dla tego chyba, że siedział w mundurze. Mnie się zdaje, że komisarz policyjny nie dla tego siedzi na zgromadzeniu, aby bawić się w krytykę“. Przytoczywszy jeszcze kilka podobnych przykładów polecił dr. Kronawetter Izbie do przyjęcia wniosek posła dr. Herbsta żądający zniesienia zarządzeń wyjątkowych w Wiedniu:

Poseł E i c h h o r n, omawiając bastówki w swoim okręgu wyborczym, opowiedział o wyzyskiwaniach, jakich się tamtejsi fabrykanci dopuszczają. I tak są tam fabrykanci miljonerzy, którzy robotnikom swym płacą tylko po 36 centów dziennie, a są nawet i tacy, którzy tylko po 80 centów tygodniowo płacą.

W dyskusji zabrał jeszcze głos poseł P e r n e r s t o r f e r i gwałtownie krytykował policję wiedeńską i jej prezydenta.

W głosowaniu imiennem przyjęto tytuł „policja państwowa“ 142 głosami przeciw 24. Przyjęto także tytuł 3 „Koszta wydawnictwa dziennika praw państwa“.

Przy tytule 4 „polityczna administracja krajów koronnych“ zabrał głos poseł G h o n, użalał się na brak lekarzy po wsiach i domagał się, aby państwo mianowało lekarzy rządowych po wsiach, albo też aby udzielało stypendja uczniom medycyny pod warunkiem, że ci zobowiążą się, uzyskawszy dyplom lekarski, przez pewien przeciąg czasu na wsi praktykować.

Żądania te poparł poseł dr. K o z ł o w s k i, a nadto wyraził życzenie, aby w Galicji pomnożono liczbę aptek i aby usunięto rozmaite wadliwości w wykonywaniu policji weterynaryjnej, gdyż to szkodzi bardzo galicyjskiemu handlowi bydłem.

Tytuł 4 przyjęto bez zmiany.

Przy tytule 5 „bezpieczeństwo publiczne“ odczytano wniosek Herbsta, domagający się zniesienia zarządzeń wyjątkowych w Wiedniu.

W sprawie tej zabrał głos hr. T a a f f e i oświadczył, że pora obecna nie jest stosowną do zniesienia tych zarządzeń. Mowę hr. Taaffego podały telegramy.

Na tem przerwano obrady o godzinie 4 minut 40 po południu i odroczono posiedzenie do jutra.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Na wieczornem posiedzeniu w d. 20 kwietnia Koło poselskie polskie obradowało dalej o postępowaniu swojem przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. Z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie gimnazjów. Już na porannem posiedzeniu, gdy toczyły się rozprawy o wydatkach na centralny zarząd ministerstwa oświaty, uchwaliło Koło zabrać głos przy tym tytule wydatków lub przy tytule wydatków na utrzymanie gimnazjów, aby ponowić żądanie pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji, gdzie wszystkie są przepełnione a frekwencja wzrasta. Obecnie przy obradach nad wydatkami na utrzymanie gimnazjów, zabrał głos p. C z a y k o w s k i Wł. żądając, aby przemawiający przy tym tytule przypomniał kilkakrotne żądanie posłów polskich, iżby niższe gimnazjum w Buczaczu uzupełnione było jak najrychlej wyższem, gdyż w całej tej okolicy kraju nie ma żadnego pełnego gimnazjum. Pp. Cieński i Wolański poparli ten wniosek. P. Czerkawski przypomniał, że już przedstawiał Kołu, iż minister oświaty na posiedzeniu komisji budżetowej na zapytanie jego oświadczył, iż rząd gimnazjum niższe w Buczaczu zamieni na zupełne, ale wykonanie tego zadania opóźniają rokowania z konwentem Bazyljanów o przeznaczenie na utrzymanie tej szkoły znacznych zapisów, które na ten cel konwentowi w dawnych czasach dane były. Wniosek p. Czaykowskiego o przypomnienie tej sprawy rządowi Koło przyjęło.

P. V a y h i n g e r przedstawił, że już przed czterema laty deputacja z Nowego Targu żądała urządzenia w tem mieście gimnazjum pełne o, a minister oświaty przyrzekł: lecz dotychczas to się nie stało; wnosi więc, aby ponownie zażądać urządzenia gimnazjum w Nowym Targu. P. Sawczyński przypomniawszy, iż minister oświaty sam przyznał, że budynek, w którym mieści się gimnazjum w Przemyślu jest walącą się ruderą i przyrzekł, że rząd przedsięweźmie budowę gmachu na pomieszczenie tej szkoły. Pomimo tego przyrzeczenia i pomimo przypomnienia tej sprawy w r. z. i b. przez posłów polskich, nie zamieścił rząd w budżecie żadnej kwoty na budowę gmachu dla pomieszczenia gimnazjum w Przemyślu. Domagał się więc ponowienia tego żądania na posiedzeniu Izby. Wnioski pp. Vayhingera i Sawczyńskiego Koło przyjęło. P. Kozłowski zwrócił uwagę, iż Koło w r. z. uchwaliło żądać urządzenia gimnazjum niższego w Rawie. P. Chrzanowski przedstawił, iż gimnazjum niższe jest instytucją połowiczną, ułomną, jeżeli posłowie polscy mają domagać się założenia gimnazjum w Rawie, to należy domagać się założenia gimnazjum zupełnego, osmioklasowego, jednak popierałby goręcej założenie szkoły przemysłowej, których wielki brak jest w kraju. P. Czerkawski zgadzając się z p. Chrzanowskim, iż założenie gimnazjum niższego jest utworzeniem instytucji połowicznej i ułomnej, sądzi, że należy domagać się założenia gimnazjum zupełnego, ale w ogóle w tej okolicy t. j. w dawnym obwodzie żółkiewskim, gdyż może Żółkiew lub Sokal byłyby odpowiedniejszemi miejscami na założenie gimnazjum. Władze szkolne po rozpoznaniu stosunków miejscowych orzekłyby, które z tych trzech miast: Żółkiew, Rawa lub Sokal byłoby najodpowiedniejszem miejscem w tej okolicy na siedzibę gimnazjum. P. Rutowski popierał myśl założenia gimnazjum zupełnego w dawnym obwodzie żółkiewskim bez stanowczego oznaczenia miejsca. P. Kozłowski obstawał za założeniem w Rawie gimnazjum niższego, które może być później uzupełnione wyższem. Koło uchwaliło żądać założenia gimnazjum zupełnego w dawnym obwodzie żółkiewskim.

Poseł ks. C h o t k o w s k i domagał się, aby na pierwszem miejscu żądano założenia gimnazjum w Podgórzu, gdyż założenia tego gimnazjum domagało się Koło już przed paru laty, zaś minister oświaty obiecał to deputacji miasta Podgórza, które ofiarowało budynek na pomieszczenie gimnazjum. — P. C h r z a n o w s k i przypomniał, iż Koło na mocy dwukrotnej uchwały, ostatnio w r. 1888 domagało się założenia albo czwartego gimnazjum w Krakowie, albo gimnazjum w Podgórzu, t. j. tam, gdzie po zbadaniu miejscowych stosunków, miejsce okaże się odpowiedniejszem. Koło wyprawiło w tym celu do ministra oświaty deputację, w której brał udział, a minister uznając przepełnienie wszystkich trzech gimnazjów w Krakowie, oświadczył, iż rząd bada miejscowe stosunki i zajmuje się założeniem albo czwartego gimnazjum w Krakowie lub gimnazjum w Podgórzu, a władze szkolne uważają Kraków za stosowniejsze miejsce. Dotychczas rząd nie założył ani czwartego gimnazjum w Krakowie, ani gimnazjum w Podgórzu, dla tego wnosi, aby Koło ponownie domagało się tego i aby mówca przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich i wykazując potrzebę pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji, upomniał się o spełnienie powyższego żądania. — P. C z e r k a w s k i potwierdził, że uchwała Koła była taka jak przedstawia p. Chrzanowski, aby domagać się albo urządzenia czwartego gimnazjum w Krakowie, albo gimnazjum w Podgórzu, a rząd i władze szkolne zbadawszy stosunki, wskażą gdzie jest miejsce stosowniejsze. — Przewodniczący J a w o r s k i oświadcza, że taka była uchwała, a Koło wniosek p. Chrzanowskiego przyjmuje prawie jednomyślnie ponawiając tę uchwałę.

P. L e w a k o w s k i Karol przedłożył wniosek, aby w ogóle żądać założenia w roku przyszłym trzech pełnych gimnazjów w Galicji, zostawiając ministerstwu wybór miejsca. — Przewodniczący J a w o r s k i przedstawił, iż wniosku tego nie może poddać pod głosowanie w obec powziętych już przez Koło uchwał, aby domagać się założenia czterech gimnazjów pełnych z oznaczeniem miejsc w których mają być założone; mianowicie: w Buczaczu, Nowym Targu, Rawie i w Krakowie lub Podgórzu. P. Lewakowski wniosek swój cofnął. — P. R o s e n s t o k przytoczywszy, że ojciec jego zapisał 50.000 zł. na założenie gimnazjum w Skałacie, a suma ta wraz z procentami wynosi obecnie 75.000 zł., wniósł, aby Koło domagało się założenia tego gimnazjum, wskazawszy rządowi, że na tę szkołę znaczny istnieje zapis. Wniosek ten Koło przyjęło.

Gdy przyszedł pod obrady tytuł wydatków na utrzymanie szkół przemysłowych, poseł ks. C z a r t o r y s k i wniósł, aby przy rozprawach w Izbie nad tym tytułem wydatków zabrać w imieniu posłów polskich głos, ponowić przedstawienia od kilku lat czynione, jak drobne zasiłki daje skarb państwa na utrzymanie szkół przemysłowych uzupełniających i fachowych w Galicji i domagać się powiększenia kwot wypłacanych ze skarbu państwa jako zasiłki dla tych szkół, na których utrzymanie skarb krajowy i gminy łożą, co mogą.

Po krótkiej dyskusji, w której brali udział posłowie: Chrzanowski, Rutowski, Popowski, Niemczynowski, Czerkawski, a w której przypomniano, że Koło już na porannem posiedzeniu uchwaliło domagać się powiększenia zasiłków ze skarbu państwa na szkoły przemysłowe w Galicji, upoważniono posła ks. Czartoryskiego do zabrania głosu w Izbie w imieniu posłów polskich dla ponownego przedstawienia całej tej sprawy. Nadto na wniosek p. Czerkawskiego, który wykazawszy, że nietylko gimnazja niższe, ale także szkoły realne niższe są instytucjami połowicznemi i ułomnemi, zażądał, aby domagać się, iżby w miejsce szkoły realnej niższej istniejącej w Tarnopolu, założył tam rząd szkołę przemysłową — Koło uchwaliło, aby sprawę tę także ks. Czartoryski w swej mowie poruszył, a także, aby przedłożyła ministrowi sprawę tę wraz z innemi deputacja wybrana przez Koło na porannem posiedzeniu.

Gdy z kolei przyszły pod obrady wydatki na utrzymanie szkół ludowych, poseł ks. Czartoryski wniósł, aby wśród rozpraw, jakie rozwiną się zapewnie w Izbie między posłami z centrum a posłami z lewicy o reformę szkół ludowych o szkołę wyznaniową lub przeciwko niej, zabrać głos w tym duchu, w jakim w r. z. przemawiał w tej sprawie pos. Bobrzyński.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się długa dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Piniński, Chrzanowski, Rutowski, Kozłowski, Ruczka, Jaworski, Czerkawski, Chotkowski. — W dyskusji tej tylko posłowie Chotkowski i Kozłowski popierali wniosek ks. Czartoryskiego; wszyscy inni mówcy przedstawiali niewłaściwość i niekorzyści rozstrzygania mimochodem wśród rozpraw budżetowych sprawy tak ważnej jak reforma szkół ludowych; wykazywali ci mówcy, iż zapatrywanie Koła w tej sprawie jest znane wszystkim stronnictwom, a w teraźniejszem położeniu parlamentarnem nie byłoby ani stosownem, ani korzystnem mięszanie się w dyskusję niewłaściwie wywołaną. Ks. Czartoryski, wyjaśniwszy swoje zapatrywanie się, cofnął swój wniosek.

* * *

W uzupełnieniu sprawozdań z posiedzeń Koła poselskiego polskiego w dniu 20 kwietnia dodać należy, iż na początku posiedzenia porannego przewodniczący poseł J a w o r s k i przedłożył petycje do Koła wystosowane, mianowicie: petycję z miasta Radomyśla o usunięcie wyjątkowych rozporządzeń i trudności w handlu trzodą chlewną z Galicji i petycję Wydziału powiatowego myślenickiego o poparcie budowy drogi dojazdowej do stacji kolei żelaznej w Radziszowie. — Koło przekazało te petycje do roztrząśnienia odpowiednim swoim komisjom.

Nadto uzupełniając sprawozdanie z posiedzenia wieczornego w dn. 20 kwietnia, na którem poseł ks. Czartoryski wniósł o zabranie głosu w imieniu posłów polskich wśród rozpraw w Izbie poselskiej nad budżetem wydatków na szkoły ludowe, dodać należy, iż żądał, aby przemawiający w imieniu Koła oświadczył, że pragniemy reformy ustaw szkolnych, ale w duchu autonomicznym, to jest w kierunku rozszerzenia zakresu prawodawczego sejmów krajowych co do uchwalania ustaw szkolnych.

Wreszcie wspomnieć należy, że przy rozprawach nad budżetem ministerstwa oświaty wniósł p. Lewakowski Karol, aby domagać się założenia przez rząd i utrzymywania przez skarb państwa we wschodniej części Galicji drugiej szkoły wiertniczej, gdyż jedna, utrzymywana przez kraj, jest niedostateczną; ale wniosek ten tyczący się wydatków na górnictwo, należące do budżetu ministerstwa rolnictwa, ponowi przy roztrząsaniu właściwego działu budżetu.

M O W A
JE. ministra skarbu dra Dunajewskiego

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 18 bm. podczas ogólnej dyskusji budżetowej.

(Ciąg dalszy.)

Dep. dr. Menger postawił też ministrowi finansów w nader uprzejmy sposób — czemu bynajmniej nie chcę przeczyć — żądanie, aby niektóre kwestje ekonomiczne szybciej były załatwiane. Sądzę, iż p. Menger — przez kogo, nie wiem — źle był poinformowany. Chodzi tutaj — dotąd rzeczywiście nie miałem czasu przejrzeć stenograficznego protokółu i mówię tylko, com słyszał z mowy szanownego deputowanego — chodzi więc tutaj, powiadam, prawdopodobnie o koncesję kolei lokalnych Zauchtl-Bautsch, Zauchtl-Fulnek i Opawa-Benisch. Jeżeli przypuszczenie moje jest trafne, to mogę odpowiedzieć, iż odnośny akt już d. 5 kwietnia b. r. wysłany został z ministerjum skarbu do ministerstwa handlu, w tym więc wypadku opóźnienia istotnie nie było.

Skoro jednak już zacząłem mówić o tego rodzaju, być może mniej ważnych rzeczach, to muszę też wspomnieć o wezwaniu ze strony szan. deputowanego, aby karna ustawa o przekroczeniach należytościowych prędzej została wykończoną. Nie mam zamiaru dzisiaj bliżej omawiać kwestji, czy przez faktyczne podporządkowanie wszelkiego rodzaju przestępstw pod zwyczajną ustawę karną nie wyrządza się znacznej krzywdy skarbowi państwowemu. Kwestja ta wymaga gruntownego badania. Lecz mniemam, iż szanowni panowie zgodzą się ze mną, że ostatnia już chyba nastała chwila, abyśmy w Austrji w ten lub ów sposób obronili z możliwie największą — mówię z namysłem — z najbezwzględniejszą surowością skarb państwa przed defraudacjami. (Ożywione potakiwanie). Na dłużej nie wypada, aby w pewnem państwie skarb państwowy uważany był za pozbawioną wszelkiego prawa istotę, której każdy płata figla i uważa to za dobry pomysł. (Wesołość).

Z tego stanowiska wychodzę zwłaszcza co do podatku wódczanego. Dotąd na podstawie istniejących praw postępowanie władz rzeczywiście jest słusznem, za to ręczy organizacja sądów w sprawach należytości, bez których pomocy nicbym nie mógł zrobić. Zapewnić mogę szanownego p. Mengera, że prace około odnośnej ustawy są w toku. Sprawa jest jednak trudną. Będąc jeszcze studentem w Wiedniu, miałem zaszczyt poznać się z wysoko jak na owe czasy postawionym urzędnikiem — dawniej to więcej znaczyło (wesołość) — radzcą dworu przy pewnem centralnem biurze, który z czasem stał się moim prawdziwym przyjacielem. Byłem młodym i czytywałem wiele gazet, o ile w ogóle wiele gazet czytać było można w r. 1839. Użalałem się, że niejedna rzecz w Austrji idzie tak ciężko i powoli.

— Tak, tak, młodzieńcze — odrzekł mój radzca — idzie wprawdzie powoli, ale przynajmniej idzie.

Bynajmniej nie chcę tem pocieszać szanownego p. Mengera. Powoli wprawdzie toczą się sprawy, lecz inaczej być nie może. Z drugiej zaś strony co do wspomnianej kwestji muszę się znosić z tylu innemi władzami, a szczególnie muszę też prosić o zdanie Najwyższego trybunału. Zresztą proszę nie zapominać — nie chcę dłużej omawiać tego przedmiotu — w każdem ministerjum, a zwłaszcza w takiem jak ministerjum finansów, które tyloma najrozmaitszemi musi się zajmować sprawami, któż tam pracuje nad dziełami ustawodawczemi? Już raz to podnosiłem: ci sami urzędnicy, którzy stanowią cały aparat administracyjny, gdyż nie mogę przecie dopuścić, aby w tym ostatnim nastąpiła stagnacja. Wierzajcie mi panowie, nie mówię rzeczywiście *pro domo*, lecz za tymi znakomitymi mężami, którzy mi pomagają. Spełniają oni istotnie olbrzymią pracę, a przecież i oni są tylko ludźmi, którzy od czasu do czasu muszą brać urlop i robić choć cokolwiek dla swego zdrowia. Co się zaś tyczy ministra, niechaj mi będzie wolno zapytać zupełnie prywatnie: Czy sądzicie, panowie, że odbywszy tutaj 5 lub 6 posiedzeń z rzędu, przychodzi się do domu zupełnie rzeźkim? Do 12 tej lub 2-ej godziny w nocy i tak trzeba przesiedzieć, aby nie wstrzymywać toku bieżących spraw. Brak nam jednego ciała — jest to moje własne, czysto indywidualne zapatrywanie — mniejsza o nazwę, które dla każdego rządu w Austrji jest niezbędnem, a którego zadaniem byłoby opracowywanie wspólnie z rządem projektów do ustaw, aby je potem w dojrzałym stanie módz przełożyć wys. Izbie.

Brak nam atoli jeszcze czegoś, co inne państwa mają. Przepraszam, bynajmniej nie chcę zaraz żądać zwiększenia wydatków. (Wesołość). Szczególnie tak zwanym wielkim, nie mówię: ministrom, lecz wielkim ministerstwom przypada w udziale olbrzymia robota skutkiem niesłychanej różnorodności przedmiotów. Minister musi być w parlamencie, dalej musi w biurze kierować sprawami i nie ma właściwie nikogo, któryby go zastępował w urzędzie i w zastępstwie jego objął czasowo całe kierownictwo ministerstwa. Możecie mi panowie odpowiedzieć: wszak ma szefów sekcyjnych. Owszem, są to najlepsi, niewątpliwie bardzo doświadczeni ludzie, lecz oni zajmują się przecie tylko w poszczególnych sekcjach. Spojrzyjcie panowie, gdzie chcecie, wszędzie w wielkich państwach znajduje się taka instytucja. Dla czego jej u nas nie ma — tej kwestji dalej nie zgłębiałem. Względy oszczędności być może dotąd nie pozwalały postawić w wysokiej Izbie odnośnego wniosku w pozytywnej postaci.

Inny znów z panów deputowanych, o którym już wspominałem, przyznał wprawdzie — co też z podziękowaniem przyjmuję — iż sytuacja finansowa jest pomyślna, lecz jednocześnie uważał za niezbędne dodać, że za pomocą niezbyt chwalebnych środków stan ten został osiągnięty i że nic nie zrobiono dla ekonomicznego rozwoju ludności.

Sądzę, iż szanowny deputowany co do tego zaszedł zbyt daleko. *Ne quid nimis!* Czy środki te były chwalebne, czy nie, to rzecz indywidualnego zapatrywania, które u każdego z wysoce szanownych deputowanych uszanowane i cenione być powinno. Przed laty niejednokrotnie już miałem sposobność powiedzieć: nie ma innego wyjścia z naszej przykrej sytuacji finansowej, jak tylko możliwie najrychlejsze usunięcie potrzeby corocznego zaciągania długów.

Że zaś obok tej potrzeby stanęły inne niejednokrotnie przez wysoką Izbę i wysokie delegacje uznawane motywy — są to wypadki, nad któremi my nie mamy władzy. Pomimo to rząd — ma się rozumieć za współudziałem i przyzwoleniem wysokiej Izby — zdziałał niejedno, o czem nie należałoby milczeć.

Nie chcę tu przytaczać długich szeregów cyfr, lecz niech mi będzie wolno przynajmniej następujące przytoczyć: Wziąwszy razem lata od 1881 do 1890 r., okazuje się, iż wydano w nich na budowy kolejowe i budowy niezbędne dla rozszerzenia zarządu 136,536.000 zł. — trzeba to dobrze zapamiętać — na regulacje rzeczne z wyjątkiem zwyczajnych 18,621.000 zł., na budowy monumentalne 7,832.000 zł., na budowę portu w Tryeście 3.451.000 zł. i na akcję ratunkową i zapomogi — które przecie bezpośrednio wpływają na podniesienie lub utrzymanie ekonomicznej siły ludności — 6,219.000 zł. Są to niezawodnie wszystko wydatki produktywne, suma

ich wynosi 172,659.000 zł. Doliczywszy do tego jeszcze niektóre kredyty na uzbrojenie i zwrot bieżącego długu, otrzymujemy kwotę 306,363.000 zł. Chcąc sumiennie postępować, musimy od tej sumy odliczyć kwotę 45 miljonów, otrzymaną z wyjątkowych dochodów, wówczas otrzymujemy sumę wydatków n e t t o, jakie administracja poczyniła na tego rodzaju, zupełnie wyjątkowe cele w wysokości 261,256.000 zł. Renta marcowa dała nam faktycznego dochodu 223 miljony, a zatem właściwe koszta państwowe — mam nadzieję, że każdy patrjota z zadowolnieniem przyjmie to do wiadomości — pokryte zostały w zupełności z bieżących funduszów. Faktowi temu nikt nie zaprzecza, przyznaję to z wdzięcznością. Mówią: Rezultat jest pomyślny, temu zaprzeczyć nie można, lecz zmuszeni jesteśmy płacić wyższe podatki, wyższe ceny tytoniowe. Temu i ja zaprzeczyć nie mogę, tak jest bowiem.

Lecz proszę was, panowie, zapytajcie siebie samych: Gdyby ten fiskalny minister finansów nie był zaprowadził wyższych ceł finansowych, nowego podatku wódczanego, nowego podatku cukrowego i t. p. i nie był podwyższył cen tytoniu, jakżeby też wówczas przedstawiał się nasz bilans państwowy? Mogę panom powiedzieć, iż w takim razie przez te lata, do roku 1890 — mógłbym panom nawet służyć szczegółowem wyrachowaniem, lecz nie chcę bliżej w to wchodzić — mielibyśmy już deficyt w wysokości 35 miljonów. Zaznaczam, iż rachunek ten jest bardzo niedokładny. Jeżeli ktokolwiek szczegółowo chciałby go zbadać, znajdzie, iż nie jest zupełnie dokładny. Rachowałem tak: Przez wspomniany wyżej szereg lat miałem skutkiem tych podwyższonych podatków o tyle a tyle więcej dochodu w poszczególnych rubrykach. Gdyby tak nie było, musiałbym wydać tyle a tyle więcej renty marcowej. Kwotę tejże obliczyłem według wówczas istotnie osiągniętego kursu. Nie mogę atoli wiedzieć, czyby kurs w innej chwili nie był niepomyślniejszym, gdyby przez wszystkie te lata gospodarowano bez nowych podwyższeń podatków, tak mniej więcej na oślep. (Bardzo słusznie! z prawicy). Gdybyśmy nie byli zaprowadzili tych podatków, musielibyśmy dzisiaj opłacać 8 do 10 miljonów więcej odsetek za rentę marcową. Sądzę, iż z niczego tylko Bóg może coś stworzyć. Żądać od parlamentu lub od rządu uregulowania budżetu, przywrócenia równowagi, ale bez podwyższenia podatków, znaczy wobec teraźniejszego stanu rzeczy u nas i w Europie tyle, co żądać rzeczy niemożliwej.

Nie wiem, na jakiej podstawie p. dep. dr. Menger kwestjonuje preliminowanie gwarancyjnej zaliczki dla kolei północno-zachodniej, twierdząc, iż według przedłożonego preliminarza wydatki do dochodów stoją w stosunku 20 : 100. Jest to zdaje się *lapsus linguae* lub błąd rachunkowy, gdyż byłby to stosunek niemożliwy. Komisja budżetowa przyjęła wydatki tej kolei w sumie 4 910.000 zł., dochody w sumie 8,900.000 zł., a to odpowiada stosunkowi 55 : 100. Jest to także stosunek, stwierdzony praktyką.

A teraz, moi panowie, nie mogę zakończyć mowy i ominąć przedmiotu, który właściwie o wiele więcej od budżetu i preliminarza dotąd przynajmniej zajmywał wys. Izbę; dotychczasowych mów słuchałam cierpliwie i wytrwale. Nie chcę tego przedmiotu pominąć milczeniem, gdyż nie uważam za właściwe, aby w dyskusji jeneralnej rząd o tem po prostu ani słowa nie wypowiedział. Przyszło mi na pamięć przytem jedno słowo, używane przez wielu panów z szanownej opozycji, a także przez większość: istnieje pierścień, który rzuca swe promienie od najskrajniejszej wysokości lewicy aż do najskrajniejszej prawicy. Znalazła się pewnego rodzaju atrakcja idei, związek w opozycyjności, który w każdym razie nie jest bez interesu. Mniemam, iż zarówno panowie, którzy są za t. z. ugodą, — proszę wybaczyć, ale nie wiem, czy to słowo jest szczęśliwie wybranem, lecz go się używa, — jak także rząd, muszą się patrzeć na to zjawisko z zadowolnieniem stosownie da starego, a jeżeli gdzie, to w polityce słusznego zdania: *in medio virtus*. Jeżeli z dwóch skrajnych stron jedna rzecz bywa zaczepianą, to jest to, nie chcę twierdzić, dowodem, że zaczepiana rzecz jest słuszną, ale leży w tem dla mnie, dla mego wewnętrznego nastroju, pewne uspokojenie. Nie zdaje mi się niesłuszna rzecz, jeśli jest ona z dwóch skrajnych kierunków atakowaną.

Panów, którzy są innego zdania odemnie, proszę o przebaczenie, ale dobrze jest zejść czasem z wysokości koturnu i pozwoliłbym sobie zaproponować, aby dla wyjaśnienia rzeczy przeciwnikom przetłomaczono mowę dep. Türka na język czeski i rozdzielono ją między przyjaciół politycznych dep. Gregra, a naodwrót mowę dep. Gregra dano do czytania zwolennikom p. Türka. (Wesołość.) Kto wie, czy wtedy pewne namiętne wycieczki nie wyrównałyby się i czy nie nastąpiłoby pewne uspokojenie po obu stronach. (Wesołość).

Co się tyczy stanowiska rządu Jego Ces. Mości, to mogę, zdaje mi się, powołać się co do mojej osoby na świadectwo, iż rząd wys. Izbie nie czynił przesadnych przyrzeczeń, a mniemam, iż ani całemu rządowi, a już najmniej szefowi tegoż, nie może nikt, kto jest sprawiedliwym i na serjo patrzy na rzeczy, odmówić tego przymiotu, iż we wszystkich sprawach i we wszystkich parlamentarnych i politycznych trudnościach jest on za umiarkowaniem i rozwagą.

Powiedziałbym prawie — jeśli mi tego nie weźmiecie za złe, jest w tem tylko pozorny paradoks — iż szef rządu jest uosobieniem, namiętnem uosobieniem spokoju i rozwagi. (Wesołość). Rząd przeto nie oddawał się złudzeniu, jak mu zarzucano, ani tu, ani w publicystyce, iż tą akcją zagai w państwie tysiącletni pokój i że chce w ogóle uchylić wszelkie różnice zdań. Wszak bieg rzeczy jest całkiem prosty. Jest on w pamięci wszystkich szanownych panów, tak, że w istocie dziwić się muszę, jeśli kto to stanowisko opuszcza i staje na innem stanowisku, które nie jest słusznem i faktom nie odpowida.

Nie chcę się zwracać do dalszej przeszłości, gdyż rzeczywiście nie jest mojem zdaniem i także mojem zadaniem być nie może, wyszukiwanie błędów i podnoszenie zarzutów przeciwko tym, którzy sobie podają dłoń do porozumienia, ale rzecz jest bardzo prosta: panowie niemieccy posłowie w sejmie czeskim byli tego przekonania, iż muszą opuścić sejm z ważnych politycznych i narodowych powodów. Owóż rząd, który od początku rozpoczęcia t. zw. ery Taaffego zawsze z zamiłowaniem — bez względu na pojawiające się tu i ówdzie gryzące dowcipy i mowy pogardliwe — nazywał się rządem pojednania i porozumienia, i o ile to w jego mocy leżało, do tego celu zdążał, nie mógł naturalnie tego przez dłuższy czas istniejącego stanu uznać za pocieszający i pomyślny; nie mógł zaś tem mniej, gdy szef rządu — mimo częściowej zmiany osób, jako głównie odpowiedzialny — już przy objęciu swego urzędu wskazał, iż największą wagę przywiązuje do tego, że reprezentantów wszystkich narodów widzi w tej wys. Izbie przy wspólnej pracy. Czyż miałby on uw[illegible]to za coś dobrego, że w sejmie i to w sejmie tak ważnego kraju, jakim są Czechy, reprezentanci tak wielkiego i tak znacznego odłamu ludności, której nikt nie może odmówić ani inteligencji, ani materjalnej dzielności, mam na myśli ekonomiczną siłę, sejm opuszczają i cofają się!?

Że w takim razie polityczne i parlamentarne zatargi powolnie, częstokroć zaś w szybszem tempie oddziałać muszą na kraj sam i wywołać niezadowolnienie i niepokój, że przez to sejm czeski był wystawiony na wielkie niebezpieczeństwo w wielu swoich pracach, a także w doniosłych interesach tego kraju pod ekonomicznym oraz politycznym, powiedziałbym niemal etycznym względem, to musiał przecież każdy uznać, z wyjątkiem tych, którym chodzi tylko o walkę, każdy musiał biadać i ubolewać nad tem. Patrjotyzmem ożywieni mężowie obu stronnictw próbowali przeto na drodze prywatnej nawiązać i zapośredniczyć zbliżenie. Nie chcę wyłuszczać powodów, dlaczego się to nie powiodło, ale jest to fakt, który świadczy o poświęceniu tych mężów, jeśli oni starali się oba wielkie stronnictwa wzajemnie do siebie zbliżyć. Wszak nie wszystko musi i może się odrazu powieść; leży to już w naturze spraw ludzkich bez względu na Czechy i abstrahując od tej kwestji.

W ostatnich czasach — nie chcę badać czy słusznie, czy niesłusznie — wśród niemieckich posłów, a także wśród ludności — (nie przypominam sobie już poszczególnych faz) powstały obawy, iż obecny rząd ma zamiar przeprowadzić zasadniczą zmianę obowiązującej konstytucji, mianowicie ze względu na pewne idee i życzenia, jakie się objawiły w sejmie czeskim. Oto historyczny tok sprawy w krótkich zarysach: Niemieccy posłowie cofnęli się i nie chcieli rychlej wejść w porozumienie, aż pokąd pod tym względem nie uzyskali uspakajającego oświadczenia; do tego oświadczenia jeszcze powrócę. Cóż rząd na to uczynił? Złożył on to oświadczenie w odpowiedzi na wystosowaną do siebie interpelację, a mniemam — nie dowiedziałem się tego wprawdzie od żadnego z szanownych panów — iż uspokoili się oni pod tym względem, że rząd podobnego zamiaru nie ma. Wówczas to pochwycił rząd tę sposobność, aby nawiązać konferencję — nie ze wszystkimi, bo się to nie da, — ale tylko z pewnymi mężami zaufania obu partyj.

Jeśli tu z wysokości trybuny parlamentarnej mówi się: ugoda nie może być inaczej przeprowadzoną, jak od narodu do narodu (nie chcę rzeczywiście dawać jeszcze kropki nad i, ale trzeba słowa brać według ich naturalnego brzmienia), wówczas ugoda w ogóle nie przyjdzie do skutku, walka musiałaby trwać ciągle, byłoby to po prostu niemożliwością. Nawet gdyby się zebrała w komplecie jedna i druga partja, byłoby zbliżenie, nie powiem niemożliwe, ale z bardzo wielu trudnościami połączone. W prywatnem i publicznem życiu nie ma dla wielu spraw innego środka, jak wzajemnie kilka osób obdarzyć potrzebnem zaufaniem i im pozostawić przeprowadzenie układów.

Na tę drogę wstąpił rząd. Muszę przyznać, moi panowie, iż kto się przyjrzał tym rozprawom, kto je gruntownie i spokojnie bada i kto niekiedy — niestety z fizycznych względów nie było mi to często dozwolonem, — miał sposobność uczestniczyć w obradach, ten tylko z radością mógł się przysłuchiwać takim obradom nad sprawami publicznemi i narodowemi postulatami i tylko pragnąć, aby taki sposób dyskusji raz mógł nastać także w naszej Izbie. (Żywa wesołość).

Niewątpliwie doszlibyśmy o wiele gruntowniej i szybciej do praktycznych rezultatów. Zresztą rezultat formalnie nie jest jeszcze zakończony; wyniki tych konferencyj, jakie się toczyły między reprezentantami obu stron, stanowią projekty do ustaw, które dopiero przedłożonemi być muszą sejmowi, tam szczegółowo będą badanemi, a nie mogę nie wyrazić nadziei, iż także sejm czeski kierować się będzie tem samem słusznem ocenieniem interesu kraju i obu szczepów, zamieszkujących ten kraj, oraz żywotnym interesem państwa i projekty te uchwali. Jeżeli więc rząd taką nadarzającą się sposobność pochwycił, aby to, co w tej chwili było możliwem osiągnąć, t. j. część swego programu: porozumienia i pojednania, to nie można mu przez to zarzucać ani niekonsekwencji, ani twierdzić, iż się on chlubi, wynosi i w głośny entuzjazm wpada.

JE. p. prezes ministrów mógłby się rzeczywiście chlubić, on jednak tego nie czyni, to już jego sposób, ale mniemam, iż wszyscy powinniśmy być zadowolnieni. Im mniej punktów spornych, im mniej przedmiotów wzajemnego rozgoryczenia, tem lepiej nam wszystkim w tem państwie.

(C. d. n.)

Austrjackie koleje państwowe.

Sprawozdanie jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych z r. 1889, przedłożone w ubiegłym tygodniu Izbie posłów Rady państwa, podaje długość tych kolei z końcem tego roku na poważną cyfrę 6912.5 kilometrów.

Cyfra ta wskazuje, iż w r. 1889 sieć kolei, stanowiących własność państwa lub prywatnych, przez państwo zarządzanych, wzrosła z 5.777·3 o 1135.2 kilometrów, a w sieci tej znajdowało się 4918.2 kilometrów kolei przez państwo zbudowanych lub od prywatnych przedsiębiorstw odkupionych, zaś 1994.3 kilometrów prywatnych kolei, których zarząd prowadzi państwo na rachunek akcjonarjuszów.

Z sieci tej leżało w Galicji i Bukowinie 1898.1 kilometrów, a z nich wybudowało państwo lub zakupiło 893.9 kilometrów. Są to linje:

Dniestrzańska . . .	długości	112.45 klm.
Transwersalna . . .	„	556.43 „
Stryj-Beskid . . .	„	79 30 „
Tarnów-Leluchów . .	„	145.67 „

Reszta linji leżących w Bukowinie i Galicji (1004.2 kilometrów) są to prywatne koleje zarządzane przez państwo.

Są niemi koleje:

Lwów-Stryj-Stanisławów .	długości	182.62 klm
Dolina-Wygoda . . .	„	8.35 „
Lwów-Czerniowce . .	„	265.73 „
Czerniowce-Suczawa . .	„	89.79 „
Kołomyja-Słoboda . .	„	32.71 „
Lwów-Bełzec . . .	„	89.46 „
Przemyśl-Łupków . .	„	147.17 „
Bukowińskie wicynalne .	„	188.38 „

Wydzielając osobno koleje bukowińskie — przyczem zaliczamy do Galicji całą linję Lwów-Czerniowce, chociaż wkracza ona ostatnią stacją z Łużan do Czerniowiec na terytorjum bukowińskie — okazuje się, że w Galicji, prócz kolei prywatnych przez państwo zarządzanych w długości 815.82 kilometrów, posiadało państwo z końcem r. 1889 własnych kolei w długości 893.90 kilometrów, że przeto łączna długość galicyjskich linji, przez państwo posiadanych lub administrowanych, wynosiła z końcem tego r. 1709.72 kilometry.

W ślad tego Galicja, która w stosunku swojego obszaru i ludności stanowi 26 5% Przedlitawji, posiada z ogółu kolei przez państwo posiadanych lub administrowanych (6912.5 kilometr.) tylko 24.7%, a jeno 18.2% z własnych kolei państwa, albowiem z 4918.2 kilometrów linij zbudowanych lub odkupionych przez skarb państwa, na Galicję przypada tylko — jak to wykazaliśmy wyżej — 893.0 klm.

W korzystniejszym stosunku stoi Galicja w obec liczby kolei prywatnych przez państwo zarządzanych, tu bowiem udział naszego kraju (815.82 kilomtr.) przedstawia się w stosunku do ogółu kolei przez państwo administrowanych (1994.3 klm.) jak 40 9%, a brak jeno kolei Karola-Ludwika z jej wszystkiemi rozgałęzieniami, aby w Galicji wszystkie drogi żelazne bez wyjątku nie stały pod zarządem państwowym.

Że do tego ideału upaństwowienia dróg żelaznych spieszymy olbrzymiemi krokami, tego dowodem rzut oka na rozrost sieci kolei państwowych od r. 1881, w którym polityka kolejowa naszej monarchji poczęła się zwracać ku budowie kolei na rachunek skarbu państwa, ku zakupowaniu lub braniu w własny zarząd kolei prywatnych wysoko subwencjonowanych.

W roku tym posiadała Przedlitawja jeno 987.31 kilometrów kolei państwowych, przeto jedynie 14.3 proc. tej sieci, jaką posiadała z końcem ubiegłego roku. W rok później — z końcem r. 1882 — zdwoiła się długość linij państwowych i wynosiła już 2089.37 kilometrów, a odtąd prąd upaństwowienia płynął rokrocznie coraz szerszem korytem, tak, iż obecnie sieć państwowa stanowi przeszło jednę trzecią część wszystkich kolei austrjackich, a jej taryfa osobowa i frachtowa stały się regulatorem dla taryf wszystkich prywatnych kolei.

Obok tej, dla ekonomicznych stosunków monarchji tak doniosłej korzyści, kapitał wyłożony przez skarb państwa na budowę lub zakupno kolei, oprocentowuje się średnio dostatecznie. Kapitał ten wynoszący 695 4 miljonów zł. na budowę 4918.2 kilometrów dróg państwowych dał w roku 1889 czystego dochodu 20.060 mil. zł. czyli 2 9% oprocentowania, pomimo że 293.74 kilometrów kolei dalmatyńskich i istrjańskich z kapitałem nakładowym 29.279 miljonów złr. nietylko nie dało żadnego dochodu, ale wymagało dopłat 141,867 zł.

Wyłączając te koleje z ogólnego kompleksu dróg państwowych, kapitał nakładowy reszty kolei osiągnąłby w r. 1888 oprocentowanie po 3%, o wiele wyższe od oprocentowania kapitału nakładowego wielu prywatnych, ze skarbu subwencjonowanych kolei, jak np. całej nowej sieci na kolei Karola Ludwika, która mając 241 4 kilometrów długości, a będąc zbudowana kosztem 39.490 mil zł., dała w r. 1888 czystego dochodu jeno 185 594 zł., co się równa oprocentowaniu tego kapitału w stosunku po 0.72 od 100 zł.

Oprocentowanie kapitału nakładowego włożonego w budowę kolei państwowych nie jest oczywiście jednostajnem na poszczególnych linjach wynosi bowiem w grupie kolei czeskich i niemieckich o długości 3696.24 kilometrów i kapitale nakładowym 600 mil. zł. 3 24%, lecz w kompleksie kolei galicyjskich, do którego wlicza sprawozdanie jeneralnej dyrekcji dwie linje morawsko-szlązkie o długości 34.3 kilometry, przeto obejmującym linje długości 928.2 kilometry i kapitał nakładowy 66 083 mil. zł. oprocentowanie zniża się do 1.16%, któremu to stosunkowi odpowiada czysty dochód w kwocie 763.752 zł. osiągnięty w r. 1889 z tego kompleksu. Wyłączywszy z niego owe dwie koleje szlązko-morawskie, leżące w obrębie krakowskiej dyrekcji ruchu, pozostała sieć państwowych kolei przecinająca Galicję na długości 893 9 kilometrów dała w r. 1889 czystego dochodu 752 041 zł., która to kwota w stosunku do kapitału nakładowego 64,565.000 zł. stanowi wprawdzie oprocentowanie nie wyższe od 1.165%, lecz wobec kilkuletniego nieurodzaju rolniczego i zeszłorocznej klęski w naszym kraju, dostatecznie uzasadnione.

Pomimo tego ekonomicznego niedoboru Galicji w roku zeszłym sieć kolei państwowych w niej leżąca dała dochodu brutto 5,111 480 zł., a więc o 440.230 zł. powyżej preliminarza, a mimo wyższych od preliminarza wydatków o 402 302 zł. przyniosła w ostatecznym rezultacie skarbowi państwa czysty dochód przewyższający o 36.928 zł. budżetową sperandę.

Wynik ten wobec osiągniętych rezultatów finansowych z lat 1881 do 1888, w których — z wyjątkiem roku 1887 — czyste dochody z galicyjskich kolei państwowych stały poniżej czystego dochodu uzyskanego w roku zeszłym, oraz podwyższenie się dochodów na kilom. o 560 zł. uprawnia do nadziei, że w miarę okrzepnięcia naszych stosunków ekonomicznych a równolegle z uzupełnieniem naszej sieci kolejowej w linje nie militarnego ale handlowego znaczenia, państwowe koleje Galicji przestaną być przedsiębiorstwem słabo się rentującem, lecz przynosząc naszemu krajowi rzetelne korzyści przez nastręczenie mu wygodnych i tanich komunikacyj równocześnie zdobędą dla siebie znaczniejsze finansowe rezultaty i staną do szeregu z zachodnią siecią kolei państwowych.

Sprawy austrjackie.

W komisji kolejowej Izby posłów rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa nad projektem rządowym o taryfie osobowej na kolejach państwowych. Sprawozdawca tej sprawy pos. dr. B i l i ń s k i u wstępu przedstawił, że w żadnem państwie nie zaprowadzono dotąd tak niskiej taryfy osobowej, a chociaż podwyższenie tej taryfy przy pociągach pospiesznych o 50 procent jest dotkliwem, to jednak w obec pobieranej dziś opłaty po 2 50, 4.00 i 5.75 centów proponowane opłaty będą znacznie niższe, bo będą wynosić tylko 1.50, 3.00 i 4.50 centów. Zniesienie wolnego pakunku podróżnego podroży wprawdzie cenę jazdy o 0.5 do 0 6 centów na kilometrze, gdy jednak z pakunkami podróżuje zwykle jeno 5 procent pasażerów i to z klasy zamożniejszych, przeto proponowana opłata od pakunków pasażerskich dotknie jeno nieznaczną część podróżnych, a nawet z doliczeniem tej opłaty taryfa osobowa obecnie proponowana będzie zawsze o wiele niższą od teraźniejszej tak przy pociągach zwykłych, jak pospiesznych. Mimo tego sprawozdawca byłby skłonnym obniżyć opłatę od pakunków pasażerskich dla komisantów handlowych lub obniżyć w ogóle na 0.15 centa przy obliczaniu opłaty od pięciu do pięciu kilogramów.

Sprawozdawca jest dalej zdania, że najwłaściwszą byłaby taryfa miriametrowa, tj. z strefami po 10 kilometrów, gdy jednak zaprowadzenie podobnej taryfy byłoby połączone z ciężkiemi stratami dla skarbu państwa, przeto najstosowniejszem będzie przyjąć projekt rozkładu stref, jak go proponuje rząd, z tą jedynie zmianą, aby strefy po 5 kilometrów przepołowić, lub przynajmniej podzielić na dwie po 25 kilometrów dziewiątą i dziesiątą strefę między 101-ym. a 200-ym kilometrem. Wreszcie proponuje sprawozdawca, aby i nadal utrzymać w mocy ułatwienia w cenach osobowych biletów dla urzędników państwowych. Te proponowane zmiany rządowego projektu obejmuje rezolucja, którą przedstawił sprawozdawca.

* * *

W rozprawie ogólnej postawił pos. dr. R u s s wniosek, aby przy pociągach pośpiesznych wolno było pobierać 25 procent podwyżki, jeżeli te pociągi, wliczając zatrzymania się na stacjach, ujeżdżają 40 kilometrów w godzinie i aby zniesiono proponowaną opłatę od pakunków pasażerskich w tym kierunku, aby od pakunku wagi 50 kilogramów pobierano 20 ct. w strefie 1—5, a za każde dalsze 50 kilometrów po 10 ct. dodatku. Pos. dr. W e e b e r proponował, aby dwie strefy między 100 a 200-ym kilometrem rozdzielić na 4 strefy po 25 kilometrów. Pos. S c h w a b żądał obniżenia dodatku przy pociągach pośpiesznych na 33⅓ procentu a pos. S i e g h u n d, aby taryfa jednostkowa przy zwykłych pociągach wynosiła 1, 1.5 i 2.5 lub 3 centy.

Po przemówieniu p. ministra handlu odroczono dalszą rozprawę do wtorku po krótkiej dyskussji, w której wzięli udział pp. Herbst, Russ, Schwab, prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, br. Czedik, i sprawozdawca, przeszła komisja do rozprawy szczegółowej a w niej uzasadniali swoje wnioski pp. dr. Russ i Schwab.

O późnej godzinie przerwano rozprawę, dalszy jej ciąg toczył się wczoraj wieczorem.

* * *

Delegacje wspólne zwołane być mają na dzień 6 czerwca.

* * *

Do rozprawy budżetowej zapisało się dotąd 1441 mówców, a to 928 przeciw i 513 za budżetem. Między zapisanemi do głosu jest 608 mówców z grup antisemitów, deutschnationałów i młodoczechów, które razem liczą 30 posłów.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej otwiera przewodniczący dr. Mochnacki o godzinie ½8 wieczorem. Galerje przepełnione publicznością.

Na początku posiedzenia zawiadamia przewodniczący Radę, że delegaci na posiedzeniu wczoraj odbytem postanowili na dziś usunąć z porządku dziennego punkt 1, t. j. wnioski w sprawie zamiany gruntów z realności Biesiadeckich z gruntami c. k. Sądu. Liczni radni bowiem wyrazili powątpiewanie czy kupno tej realności byłoby korzystnem dla miasta i czy miejsce to nadawałoby się pod budowę teatru.

Delegaci obradowali wczoraj nad tą kwestją, a że dr. Marchwicki chcąc ulżyć Radzie, oświadczył, iż w razie gdyby Rada realności tej kupić nie chciała, on zna osobę, która realność tę za tę samą cenę nabędzie, tak że Rada w razie zaniechania tego zamiaru żadnych ciężarów nie poniesie, uchwalili delegaci wystąpić przed Radę z dwoma wnioskami a mianowicie:

1. Reprezentacja miasta orzecze, że nabycie realności Biesiadeckich jest korzystnem dla miasta i 2. Rada zechce zezwolić na sprowadzenie do Lwowa pp. Hellmera i Fellnera, aby ci orzekli, czy miejsce to nadaje się pod budowę teatru.

P. wiceprezydent dr. Marchwicki żądał odpowiedzi Rady na ową ofertę najdalej do 2 maja b. r., przewodniczący, uważa więc pierwszy wniosek delegatów za nagły i otwiera nad nim dyskusję.

R. S t r o j n o w s k i przemawia za kupnem realności, bo grunt ten jest o wiele więcej wartym i jeszcze za życia ś. p. Biesiadeckiego dawano mu za tę realność 88.000, a on jej sprzedać nie chciał, gdyż dowodził rachunkami, że realność ta 93.000 zł. go kosztuje. Mówca prosi więc radnych aby wszyscy za kupnem głosowali.

R. R e w a k o w i c z nie uważa kupna tego za tak korzystne, jak to r. Strojnowski wykazać usiłował. Realność ta jest ze wszystkich stron obciążona serwitutami powietrza i widoku, a według wykazu hipotecznego tej realności, który mówca wystawić sobie kazał, nawet tył realności tej, ogródek w podwórzu położony, również serwitutem widoku jest obciążony. Kupiwszy grunt ten, może Rada wplątaną być w ciągłe prowizorja i mieć wielkie nieprzyjemności. Że jednak w sprawie tej Rada poczyniła już kroki, tak że cofnięcie się byłoby dla niej ubliżającem, mówca będzie głosował za kupnem, pod tym jednak warunkiem, że grunta te skomasowane będą. Komasacja bowiem jest jedyną deską ratunkową, bo bez komasacji grunta te nie wiele warte.

Radni Bordasz, Mazurkiewicz przemawiają za kupnem, uważają interes ten dla miasta za korzystny, a r. Markiewicz wnosi nawet, aby miasto zakupiło cały ten grunt, na którym obecnie sąd stoi, a Sądowi gdzieindziej wyznaczyło miejsce pod budowę, bo to nie zgadza się z sanitarnemi przepisami, aby w śródmieściu wznosiło się więzienie na 1200 więźniów. Dobrem by też było, aby miasto kupiło także dom kary, zamieniło go na koszary, a na dom kary wyznaczyło miejsce koło cmentarza stryjskiego. Mówca będzie głosować za kupnem ale pod warunkiem, aby gmina nie brała na siebie dobrowolnego serwitutu, że na gruncie tym musi stanąć teatr, lecz żeby pozostawiła sobie wolność rozporządzania tym gruntem.

Pp. r. Marjański i Piętak wyjaśniają kwestję serwitutów, ciążących na realności Biesiadeckich.

R. Schaff nie rozumie wywodów Rewakowicza, który chce głosować za kupnem tylko pod warunkiem, że komasacja przeprowadzoną będzie; któż mu zapewni, że w razie gdy grunt ten miasto kupi, komasacja rzeczywiście przeprowadzoną zostanie. Sprawa teatru w kwestję tę tylko sztucznie wmięszaną została. Jak długo my nie wiemy, z jakich funduszów teatr wybudować mamy, jak długo nie wiemy czy teatr ten ma być miejskim, i czy ciężary w razie nieprosperowania przedsiębiorstwa spadać mają na gminę, czy też na kraj, tak długo nic w sprawie teatru stanowić nie możemy.

R. Rewakowicz odpowiada, że on dla tego za kupnem głosować będzie, bo nie chce zwalać uchwał Rady, która już na dwóch posiedzeniach za kupnem się oświadczyła.

Po zamknięciu dyskusji poddaje przewodniczący wniosek delegatów pod głosowanie, które na wniosek p. Strojnowskiego odbywa się imiennie. Wniosek brzmi:

„R e p r e z e n t a c j a u c h w a l a u z n a ć k u p n o r e a l n o ś c i B i e s i a d e c k i c h z a k o r z y s t n e d l a g m i n y m i a s t a L w o w a i w o b e c t e g o n a d o f e r t ą p. w i c e p r e z y d e n t a M a r c h w i c k i e g o p r z e j ś ć d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o“.

Na 69 głosujących, głosowało za wnioskiem delegatów 66 radnych, dwóch pp. dr. Marchwicki i radny Walichiewicz wstrzymali się od głosowania, zaś r. Rewakowicz głosował za wnioskiem, z wykluczeniem części pierwszej, t. j. że on kupna tego za korzystne nie uważa.

Po głosowaniu przerywa przewodniczący na chwilę tok dyskusji w tej sprawie, aby poddać pod obrady Rady miejskiej wnioski w sprawie budowy koszar dla jednej dywizji baterji ciężkiej, oraz dwu magazynów zapasowych i krytej ujeżdżalni i wnioski w sprawie dodatkowego kredytu na budowę areny wyścigowej.

Po wysłuchaniu sprawozdania r. Gołąba uchwala Rada bez dyskusji postawić koszary, magazyn i ujeżdżalnię na miejscach przez sekcję III wybranych i zezwala na zaciągnięcie dodatkowego kredytu w kwocie 5000 zł. na dalszą budowę areny wyścigowej.

Po załatwieniu tych dwóch spraw przystępuje Rada do dalszych obrad nad drugim wnioskiem delegatów, a mianowicie nad zamiarem sprowadzenia do Lwowa pp. Hellmera i Fellnera z Wiednia.

W sprawie tej zabiera pierwszy głos r. prof. Zacharjewicz. „Dziś wyczytałem z wielkiem zdziwieniem w *Przeglądzie*, że pp. Hellmer i Fellner mają być zawezwani do dania ostatecznej i decydującej opinji w sprawie budowy teatru. Sądzę, że sprawa postawienia teatru i obrania dla niego odpowiedniego miejsca nie jest techniczno-budowniczą, lecz ściśle gospodarczą, przeto w sprawie tej wcale rady u obcych powag zasięgać nie potrzebujemy. Tu nie chodzi o zdanie fachowe, jak ma być wybudowanym teatr; kwestja ta jest czysto społeczna i pytania, gdzie ma stanąć teatr, nie rozstrzygają budowniczowie, lecz gospodarze. Budowniczy znając miejsce, na którem ma stanąć gmach przyszły, kreśli plan budowy, nigdy zaś jednak nie zaprząta sobie głowy szukaniem odpowiedniego pod budowę miejsca. Kwestji tej czy na miejscu realności Biesiadeckich stanąć teatr może czy nie, wypowiedziały już swe zdanie ankieta teatralna i Towarzystwo politechniczne, uważając miejsce to pod budowę za odpowiednie, a nawet z przeciwników miejsca tego żaden nie twierdził, aby budowa teatru tam była zupełnie niemożebną.

Korzę się przed zdaniem większości, więc sprowadzenie tych dwóch budowniczych do Lwowa, uważałbym za ubliżenie Radzie miejskiej, ankiecie teatralnej Tow. politechnicznemu. Przecież to wstydem byłoby dla nas, gdybyśmy się musieli przyznać, że nie mamy na tyle rozsądku, aby módz wybrać miejsce odpowiednie pod budowę teatru i chcieli korzyć się pod juryzdykcję dwóch wiedeńczyków, którzy wprawdzie wybudowali już 19 teatrów i to dobrych, ale na miejscach wskazanych im wpierw przez miasta, które teatra mieć chciały.

My tylko nie możemy wyszukać odpowiedniego pod teatr miejsca i musimy wołać obcych, nie znających naszych stosunków, aby nam miejsce wskazali“.

Tu przerywa mówcy przewodniczący, wyjaśniając mu, że panowie Hellmer i Fellner wcale nie mieli wybierać miejsca, lecz mieli tylko orzec, czy grunt Biesiadeckich nadaje się pod budowę teatru, czy nie.

Po tem wyjaśnieniu p. prezydenta, p. r. Zacharjewicz broni orzeczenie ankiety teatralnej i Tow. politechnicznego, do którego obaj wiedeńscy budowniczowie nic dodać, ani nic mu ująć nie mogą, i stawia wniosek, aby zamiast obradować nad sprawą sprowadzenia tych panów, przystąpiła Rada wprost do obrad nad komasacją.

P. Ramułt sprzeciwia się również sprowadzeniu pp Hellmera i Fellnera i wnosi, aby Rada nad wnioskiem tym przeszła do porządku dziennego.

P. Hochberger stwierdza, że on wniosek na sprowadzenie pp. Helmera i Fellnera tylko dla tego postawił, aby zakończyć już raz spory, jakie w sprawie teatru między technikami się toczą. Jedni z techników sprzyjają projektowi budowy teatru na gruncie Biesiadeckich, inni zaś są mu wręcz przeciwni, a nawet myślą nad obraniem innego miejsca pod budowę. Sam p. Zacharjewicz n. p. chciałby mieć teatr na osi ulicy Marszałkowskiej, a tam kosztowałoby miasto miejsce pod teatr nie 87 lecz 500.000 zł.

W nadziei, że wezwanie tych panów z Wiednia i orzeczenie ich zakończy spory między technikami i przyśpieszy ukończenie tej już tak długo wlekącej się sprawy, postawił mówca wniosek na ich sprowadzenie, a wniosek ten delegaci na wczorajszem posiedzeniu przyjęli.

Przeciw wnioskowi temu przemawiają jeszcze pp. Dalęba, Ramułt, Stoczyński, Markiewicz, za wnioskiem dr. Piętak, a gdy przyszło do głosowania, okazało się, że wniosek nie został dostatecznie popartym i wskutek tego upadł.

Następnie miała przyjść pod obrady sprawa komasacji gruntów, ale na wniosek r. Głodzińskiego, dla spóźnionej pory, odroczono posiedzenie do soboty 26 b. m.

Kronika.

Lwów 25 kwietnia

JE. dr. Smolka, prezydent Izby posłów, zachorował nagle podczas wczorajszego posiedzenia. Musiano go odwieźć do pomieszkania.

Wydział krajowy, po przeprowadzeniu ścisłego dochodzenia przeciw zwierzchności gminnej w Horodence i po wykryciu karygodnych nadużyć, których się dopuszczał urzędujący podczas nieobecności naczelnika gminy jego zastępca, postanowił, chcąc położyć tamę takiej gospodarce przedstawić Namiestnictwu wniosek na rozwiązanie reprezentacji gminnej miasta Horodenki.

Mianowania i przeniesienia. JE. p. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa, Jakóba Engelberga w Białej i Wiktora Budzyńskiego we Lwowie, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

JE. p. Namiestnik przeniósł nadinżyniera Dominika Opatowicza z Tarnowa do Przemyśla, inżyniera Tomasza Słomskiego z Przemyśla do Kołomyi, inżyniera Antoniego Wysockiego z Rzeszowa do Przemyśla, inżyniera Hipolita Zbyszewskiego z Tarnobrzegu do Tarnowa, adjunkta budownictwa Ludwika Regieca z Namiestnictwa do Krakowa, adjunkta budownictwa Leopolda Goldmana z Przemyśla do Rzeszowa, wkońcu praktykanta budownictwa Antoniego Józefa Opolskiego z Kołomyi do Niska.

Profesor dr. Tadeusz Pilat prosi nas o zawiadomienie osób interesowanych, że „Skorowidz z dóbr tabularnych“, z powodu rozszerzenia jego rozmiarów, wyjdzie dopiero w drugiej połowie maja bieżącego roku.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się dnia 27 bieżące-

go miesiąca w własnym lokalu o godzinie 3 po południu.

Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że począwszy od dnia 1 maja b. r. wprowadza na kolei lokalnej lwowsko-bełzeckiej (tomaszowskiej), oprócz dotychczas kursujących pociągów, dwa nowe pociągi mieszane.

Rozkład jazdy na tej kolei będzie zatem od 1 maja następujący:

Ze Lwowa do Bełzca odchodzić będzie codziennie pociąg o godzinie 8 minut 03 rano, drugi pociąg odchodzić będzie co wtorku o godzinie 4 minut 43 po południu, a trzeci pociąg co piątku o godzinie 2 minut 29 po południu.

Z Bełzca do Lwowa odjeżdżać będzie codziennie pociąg o godzinie 11 minut 07 rano, a do Lwowa przybędzie o godzinie 5 minut 41 po południu, drugi zaś pociąg odjeżdżać będzie z Bełzca każdego wtorku i piątku o godzinie 4 minut 23 rano a do Lwowa przybędzie o godzinie 10 min. 17 rano.

Czas odjazdu i przyjazdu wszystkich pociągów obliczony jest podług zegaru lwowskiego.

Walne doroczne zgromadzenie „Czytelni dla kobiet" odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 5 po południu w lokalu Czytelni.

Zarząd prosi o jak najliczniejszy udział zamiejscowych członków.

Śluby. W Nawojowej pod Nowym Sączem odbył się ślub p. Stanisława Dzikiewicza, adjunkta sądowego z Gorlic, z panną Teodorą Zacharjasiewiczówną, córką śp. Teodora i Józefy z Kasprzyckich. Ślub p. Józefa Schmidta, urzędnika Wydziału krajowego, z panną Zofją Pełczyńską, córką kasjera galic. Kasy oszczędności, odbędzie się w sobotę 26 bm. w kościele OO. Bernardynów.

W Warszawie odbędzie się ślub hr. Tomasza Lubieńskiego, syna Tomasza i Adelajdy z Lempickich z panną Pelagją Dorją Dernałowiczówną, córką Seweryna i Ewy z Dorjów Dernałowiczów.

W Rochni dnia 19 bm. odbył się ślub p. Tadeusza Lubicz Czyńskiego, właściciela piekarni w Przemyślu z panną Sabiną Rojkowską, córką obywatela bocheńskiego.

Ks. Stanisław Stojałowski donosi nam listownie z Krakowa, że nie jest redaktorem *Dzwonu*. Jeżeli idzie o rzecz formalną, to doniesienie to jest zbyteczne, gdyż na piśmie jest podpisany jako redaktor p. Kornecki. Ale jeżeli kwestję formalną usuniemy na bok i jeżeli postawimy pytanie tak: „czy ks. Stojałowski pisuje w *Dzwonie?*" to zdaje nam się ze stylu, z dążności i z rozmaitych innych względów, że domysł Czasu nie mija się z prawdą.

Z obawy przed rozruchami robotniczemi wysłano z Krakowa bataljon 20 pułku piechoty do Żywca.

Zamach samobójczy. Karol Schmidt, kelner, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu ostro nabitego. Strzał chybił celu. Niedoszłemu samobójcy, chcącemu ponowić zamach na swe życie zdołano broń odebrać.

Ogień pokojowy. Przedwczoraj wieczorem o godzinie 9 wybuchł ogień pokojowy w domu przy ulicy Sykstuskiej l. 14. Ogień ugasili sami mieszkańcy. Tylko drzwi pokojowe i szafa z sukniami zostały przez ogień uszkodzone.

Zmarli. W Bohorodczanach zmarł poczmistrz i właściciel dóbr, Karol Krasuski. — Szczepan Leja, majster stolarski i obywatel m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 42 roku życia.

Główna wygrana przy odbytem dnia 15 bm. ciągnieniu 5procentowych losów austr. Towarzystwa kredytowego ziemskiego (österr. Bodencreditanstalt) padła w kwocie 50.000 zł. na los serji 3327 nr. 83 zakupiony w domu bankowym i kantorze wymiany p. M. Jonasza we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej 3.

Opróżniona sufragania gnieźnieńska zostanie niebawem obsadzoną. *Kurjer Poznański* dowiaduje się bowiem, iż na godność sufragana gnieźnieńskiego i proboszcza tumskiego przedstawiony został Stolicy apostolskiej ks. kan. Antoni Andrzejewicz, dawniejszy wieloletni subregens a dzisiejszy regens seminarjum gnieźnieńskiego, prefat Jego Świątobliwości Ojca św., prefekt bibljoteki archikatedralnej, sędzia i egzaminator prosynodalny.

Sprawę nominacji przyszłego ks. Biskupa sufragana można uważać za załatwioną w rzeczy głównej, chociaż formalności potrzebne do jej ostatecznego przeprowadzenia wymagać jeszcze będą zapewne kilku miesięcy.

Ks. Antoni Andrzejewicz, siostrzeniec ks. biskupa Janiszewskiego urodził się w r. 1836, na kapłana wyświęcony został w r. 1860, kanonikiem mianowany był w r. 1886, regensem seminarjum duchownego w Gnieźnie w r. 1887.

Widownią gwałtownych zamieszek robotniczych była onegdaj, w środę, Biała. Wedle doniesienia telegraficznego, które otrzymaliśmy za późno, aby je umieścić w wczorajszym numerze, zgromadziło się w Białej po zamknięciu fabryk, więc między godziną 6 a 7 wieczorem, około 1000 robotników na starym Rynku, a wezwanie kilkakrotne przez przedstawiciela władzy do rozejścia się, nie chciało uczynić zadość temu wezwaniu, lecz po pewnym przeciągu czasu opuściło Mały rynek i udało się na przedmieście Lipnik. Tam począł robotnicy plądrować szynki i sklepiki, zrabowali rafinerję spirytusu firmy Grossa i skład wódek Korna, a przeważnie rzucali się na pomieszkania żydów. Na miejsce tych rozruchów wysłało natychmiast starostwo dwóch urzędników z oddziałem kawalerji, po chwili zaś przybyły tam dwie kompanie piechoty. Na powtórne wezwanie do rozejścia odpowiedziano tłum szyderczemi okrzykami a na dowodzącego jazdą rotmistrza strzelono dwa razy z pistoletu, lecz na szczęście oba strzały chybiły. W tej chwili ruszyła kawalerja naprzód lecz atak ten był bezskutecznym, albowiem tłum zagrodził drogę wozami, a pod kopyta koni rzucano butelki i siekierami jak kijmi odstraszał konie. Po bezskutecznych usiłowaniach kawalerji skierowano przeciw tłumom piechotę. Ruszyła ona naprzód z bagnetami, lecz przyjęto ją gradem kamieni z okien zaś szynków zajętych przez robotników padały strzały z rewolwerów i flaszami. Wtedy wojsko dało salwę ślepemi nabojami, a gdy i to nie skutkowało po trzechkrotnem upomnieniu dało salwę ostremi ładunkami. Straszny był skutek tych strzałów, a tłum w tej samej chwili w popłochu począł uciekać, pozostawiając na placu trzech zabitych i 12 rannych a trzech z nich dzieciom śmiertelnie rannych. Po tem smutnem zajściu aresztowano dziesięciu herszów tych rozruchów, patrole wojskowe i żandarmerja patrolowały noc całą z środy na czwartek po mieście i okolicy, i utrzymały spokój.

Wedle doniesień do dzienników wiedeńskich miało paść 10 robotników a kilkadziesiąt ma być rannych.

Z Radomyśla (nad Sanem) nam piszą:

Dnia 21 bm. urządzono zostało w mieście naszem przedstawienie amatorskie, którego czysty dochód przeznaczony był na zakupienie potrzebnych przyrządów dla założyć się mającej ochotniczej straży ogniowej.

Przedstawiono „Werbel domowy", obrazek ludowy ze śpiewami. Wszyscy amatorowie bez wyjątku wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej, a szczególniej p K. liczne zbierał oklaski. Na zakończenie przedstawiono dwa żywe obrazy z „Polonji" Grottgera „Kuźnia" i „Bitwa", które z ogromnym entuzjazmem przez zgromadzoną publiczność przyjęte zostały.

Koło urządzenia tej zabawy najwięcej krzątał się lekarz nasz, p. Szostkiewicz, któremu też z pomocą burmistrza udało się przez urządzenie tego przedstawienia ubawić naszę publiczność i zebrać na cel tak piękny i praktyczny przeszło 35 zł.

Z Tarnopola nam piszą:

Wioskę Draganówkę, nawiedzoną zeszłoroczną posuchą, dotknęło znów nowe nieszczęście. Dnia 19 kwietnia br. właśnie w chwili, gdy komisarz rządowy zjechał do wsi, aby rozdzielić zapomogę między najbardziej zeszłorocznym nieurodzajem dotkniętych włościan, spadł nagle grad wielkości kurzego jaja i zniszczył do szczętu zasiewy. Z powodu wczesnej wiosny mieszkańcy Draganówki wcześnie zasiali swe pola, tak, że zboża jare już pięknie powschodziły i zazieleniły się, i budziły nadzieję obfitych plonów. Grad zniszczył je jednak, a szczególnej ucierpiały wiele oziminy, które już w pierwsze kolanka wyrastać zaczęły. Można więc sobie wyobrazić jaka rozpacz panuje wśród mieszkańców wioski, który widzą, że ich nadzieje całkowicie zawiodły i znów widmo głodu i zimna stoi przed nimi.

Z Mościsk nam donoszą pod datą 23 bm.:

Dziś o godzinie 2 po południu odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ks. Michała Fedewicza, prefekta gr. kat. Seminarjum duchownego we Lwowie, który po długich cierpieniach piersiowych, zmarł tu w domu ks. kanonika Liskowackiego. W obchodzie pogrzebowym wzięło udział okoliczne duchowieństwo obrz. rz. i gr. kat., OO. Redemptorystów, ks. kanonik Baczyński ze Lwowa i 20 alumnów lwowskich z prefektem, który wygłosił nader rzewną mowę pogrzebową.

Cała inteligencja tutejsza obojga płci równie pośpieszyła oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Przy tej sposobności musimy wyrazić nasze uznanie, jakie się słusznie należy, ks. kanonikowi Liskowackiemu, który pomimo że nie był żadnym krewnym zmarłego przyjął go w dom swój i wczasie blisko dwuletniej słabości pielęgnował go własnym kosztem, nie szczędząc wydatków i trudów, byle jak najdłużej przy życiu zachować tego młodego i wiele obiecującego kapłana, a wreszcie z funduszów własnych sprawił mu wspaniały pogrzeb. W całej też okolicy jest ten zacny kapłan przez wszystkich lubiany i szanowany, a że miłując kraj swój ojczysty nie krzewi on niezgody, nie robi różnicy pomiędzy obu narodowościami i obrządkami, jest on prawdziwym wzorem dla innych gr. kat. księży i my możemy się szczycić, że w okolicy naszej mamy tak prawego kapłana-obywatela.

Teatr Dziś w piątek po raz trzeci „Oj mężczyźni, mężczyźni!" krotochwila w 4 aktach Zaiewskiego; jutro w sobotę po raz przedostatni w tym sezonie „Gioconda". W akcie trzecim odtańczą p. Sachs i p. Hofman wielkie „Pas de deux".

Rozmaitości.

— **Zabawna kolej żelazna**. Nowojorskie pismo *Electric Power* pomieszcza następujący list jednego z podróżników amerykańskich, opisujący stosunki kolejowe w Honduras:

„Około godziny 10 zrana zjawia się na dworcu kolejowym jakiś Amerykanin i zapytuje przechadzającego się z założonemi rękami naczelnika stacji:

— Czy przed południem pociąg odejdzie?

— Kto to wie! — brzmi odpowiedź — może odejdzie, może nie!

— A od czegoż to zależy?

— Phi! od zebrania się pewnej ilości pasażerów!

Przed samem południem gromadzi się istotnie kilka osób, pragnących odbyć podróż i naczelnik stacji wydaje rozkaz przysposobienia jedynej lokomotywy, jaka się na stacji znajduje. Przyczepiają do niej stary wagon pasażerski i zajeżdżają z pompą przed domek stacyjny. W chwili jednak, gdy już miano ruszać, jeden z podróżnych, Hiszpan, przypomina sobie, iż miał wyprawić kilka pilnych listów. Wyskakuje tedy z wagonu, przeprasza współpasażerów i zasiada na stacji do pisania. Amerykanie klną na czem świat stoi i domagają się, aby na Hiszpana nie czekano. Naczelnik stacji przychyla się do tego życzenia i pociąg rusza.

— To nic — szepcze Hiszpan — ja ich dogonię!

Rzeczywiście, na następnej stacji, gdzie pociąg się zatrzymuje, zjawia się Hiszpan na ośle — obaj zmęczeni i ledwie dychający, ale cali i w porę. Hiszpan domaga się tu, aby zabrano do wagonu jego osła, którego kupił dla dogonienia pociągu i nie ma go komu na odludnej stacji odsprzedać. Argument ten przekonywuje praktycznych Amerykanów, zabierają więc do wagonu osła i Hiszpana,

Zaledwie jednak ujechano parę kilometrów, gdy pociąg znowu staje.

— Co tam takiego? — wołają Amerykanie.

— Nic, nic! opału zabrakło! Zaraz ruszymy dalej! — odpowiada maszynista.

Jakoż i palacz i maszynista zeskakują z pociągu z siekierami w dłoniach i znikają w pobliskim lasku. Po chwili wracają obładowani drzewem.

— „All right" — szepcą Amerykanie. Po półgodzinnej jeździe pociąg znowu się zatrzymuje

— Co tam?

— Nic! Szynę krajowcy (dzicy) ukradli! Dobrze, żeśmy ostrożnie jechali...

Maszynista i palacz zeskakują znowu, i wydostając zapasowe szyny, naprawiają przerwę. Przeprowadziwszy pociąg po uszkodzonem miejscu, odrywają szynę i zabierają ją z sobą do dalszej drogi — na wszelki wypadek...

Dalej już jechaliśmy bez mitręgi — kończy wspomniany podróżnik... A może chcecie wiedzieć z jaką szybkością jedzie taki pociąg na takiej kolei? Otóż robi on przeciętnie 5 do 6 kilometrów na godzinę, czyli, że dobrze idąc pieszo, można mu zupełnie dorównać".

Część ekonomiczna.

§ **Ażjo złota** przy opłatach cłowych oznaczył minister skarbu na miesiąc maj rb. w wysokości 18·5 pct., a więc o pół procentu wyżej od ażja pobieranego w miesiącu bieżącym.

Wiedeń 23 kwietnia.

(*Z*) Hasło rzucone wczoraj przez berlińską kontrminę, aby przypuścić atak na kursa akcyj bankowych, odbiło się echem na naszym targu, a obniżając dotkliwie kursa tych akcyj, obniżyło równocześnie wszystkie ogółem notowania nie wyjąwszy rent i papierów lokacyjnych.

Od wczoraj wieczora zapanowało jednak lepsze usposobienie, uspokojenie bastówki w Ostrawie dodało spekulacji otuchy, a obfitość obiegającej gotówki i taniość reportu ułatwiały transakcje. Skutek tego był ten, iż dziś mamy do zanotowania powszechną hepryzę, którą uwidocznia poniższe zestawienie kursów ostatecznych z dziś i wczoraj.

kredyt. austrj.	293·50	—	293·90
„ węgiers.	327·25	—	328·—
anglobanki	140·75	—	142·50
uniony	232·25	—	233·25
bankvereiny	111·25	—	113·—
länderbanki	213·50	—	214·50
ludwiki	—·—	—	—·—
czerniowieckie	—·—	—	—·—
renta papier.	88·45	—	88·90
„ srebrna	88·55	—	89·—
austrj. złota	109·85	—	110·—
„ papier.	100.95	—	101·—
węgier. złota	102·30	—	102·55
„ papier.	99·10	—	99.20
ruble	1·30¼	—	1·30¼

Ostatnie wiadomości.

O przyjęciu przez Papieża pielgrzymów austryjackich, otrzymaliśmy od osoby biorącej udział w pielgrzymce następujące szczegóły:

Dnia 18 kwietnia zebrali się wszyscy pielgrzymi w prywatnej kaplicy Ojca św. na mszę św., którą on sam odprawił. Twarz Ojca św. jest mocno wychudła i blada, ale krok pewny i żywy, a w ruchach przebija się wiele energji. Po tej mszy odbyła się druga, której Ojciec św. klęcząc wysłuchał. Po mszy odczytano Papieżowi adres pielgrzymów austrjackich. Papież odpowiedział na ten adres, podziękował katolikom naszej monarchji za przywiązanie do Stolicy apostolskiej i udał się na chwilę do swych apartamentów. Tymczasem pielgrzymi ustawili się długim przez 3 sale idącym szeregiem, kolejno wedle krajów koronnych. Papież przybył do sali tronowej, usiadł na zwykłem krześle, a pielgrzymi kolejno po dwóch przystępowali do niego. Ojciec święty dla każdego znalazł kilka słów uprzejmych, Polaków bardzo łaskawie powitał, mówiąc „Buoni Polacchi". Z błogosławieństwem papieskiem rozjechali się pielgrzymi w różne strony. Polacy, ks. dr. Siemieński, ks. dyrektor Stopczyński, profesor Edmund Urbanek i ks. Aktyl dziekan z Buska zostali po audjencji u Ojca św. zaproszeni na obiad do kardynała Ledóchowskiego. Czcigodny kardynał nader łaskawie przyjął swych rodaków i wypytywał ich o stosunki w kraju naszym. Na żądanie ks. kardynała, zagrał prof. Urbanek na fisharmonji kilka melodyj narodowych, które go do głębi wzruszyły. Na zapytanie, czy ks. kardynał powróci kiedy do ojczyzny, rzekł on ze łzami w oczach: „Zdaje się, że nigdy".

Tych kilka chwil spędzonych z czcigodnym kardynałem i pożegnania się z nim obecni nigdy nie zapomną. Polacy podczas pobytu swego w Rzymie mieszkali w klasztorze sióstr Karmelitanek, założonym przez króla Jana Kaźmierza. Na ołtarzach w kościele błyszczą orły polskie, a zakonnice są same Polki. Przy akompaniamencie prof. Urbanka śpiewały zakonnice w kościele swym pieśni: „Nie opuszczaj nas!", „Zdrowaś Marjo!" i „Boże coś Polskę", a śpiewały te pieśni ze łzami w oczach.

Wrażenie, jakie polscy pielgrzymi z pobytu swego w Rzymie odnieśli, pozostanie im niezatarte na całe życie.

Telegramy „Przeglądu".

Rieka 25 kwietnia (pryw.). Księżna Karolina Lubomirska ofiarowała na rzecz „Gwiazdy" 10 000 zł. Procenta użyte być mają na wsparcie robotników.

Wiedeń 25 kwietnia (pr.). W pierwszych dniach bieżącego tygodnia odbyło się w salach najwyższej Rady zdrowia w ministerjum spraw wewnętrznych posiedzenie wielkiej komisji sanitarnej zbiorowej, złożonej z członków Rady zdrowia i kierowników renumerowanych zakładów krowiankowych z wszystkich krajów koronnych, tudzież najsławniejszych lekarzy trudniących się szczepieniem ospy. W uchwałach tego zgromadzenia pod przewodnictwem radzcy dworu dr. Kussy'ego przeprowadzonych, brali udział jako rzeczoznawcy: z Galicji prof. dr. Ant. Barański, kierownik wzorowego zakładu krowiankowego we Lwowie; z Czech dr. Lielienfeld i r. Maruszka; ze Styrji dr. Ehrlich; z wyższej Austrji Deutel; z niższej Austrji dr. Heinzich, dr. Bauer i M. Hay.

Z innych członków byli obecnymi: prof. dr. Ernest Braun, dyrektor domu podrzutków w Wiedniu; dr. Friedinger, radzca dworu prof. Wiederhoffer, prof. Ulmann, prof Gruber, wyższy radzca sanitarny; dr. Karajan radzca sanitarny namiestnictwa niższej Austrji; dr. Böhm dyrektor szpitala imienia cesarzewicza Rudolfa; prof. dr. Hoffmann i radzca dworu prof. dr. Schneider.

Celem zebrania tych powag lekarskich było omówiemie wszelkich kwestyj dotyczących produkcji zdrowej i prawdziwej krowianki zwierzęcej, jakoteż odnośnych spostrzeżeń nad szczepieniem u dzieci i osób starszych.

Wobec wkrótce nastąpić mającej sankcji ustawy przymusowego szczepienia ludności w całej monarchji, uchwały tej rady miały ogromną doniosłość, gdyż chodziło nietylko o reformę zakładów krowiankowych i upaństwowienie pierwszorzędnych przez doktorów medycyny prowadzonych, ale także o zarządzenie doświadczeń ochronnego szczepienia ludności.

Kijów 25 kwietnia (pryw.) Kolonja czeska w Samhorodku, w powiecie berdyczewskim, przeszła dnia 21 b. m. na prawosławie.

Petersburg 25 kwietnia (pryw.) Ministerjum spraw wewnętrznych opracowuje taryfę lekarską za wszelkie konsultacje, operacje, wizyty etc. Taryfa uwzględniać będzie różnicę cen stołecznych od miast prowincjonalnych, a każdy lekarz będzie obowiązany wywiesić ją w pokoju, w którym u niego czekają chorzy na konsultację.

Wiedeń 24 kwietnia. Izba posłów przyjęła znaczną większością tytuły budżetu: „bezpieczeństwo publiczne, budownicza służba państwowa i budowle dróg", a odrzuciła 112 głosami przeciw 93 wniosek mniejszości komisyjnej, popierany gorąco przez Herbsta, a żądający zniesienia zarządzeń wyjątkowych w Wiedniu.

F u c h s żądał zmiany ustawy o nietykalności poselskiej tak, aby posłowie w tej ustawie większą ochronę dla swej osoby mieli. L a z a n s k y interpelował co do rzekomego reskryptu prezydenta sądu krajowego w Karyntji o nadzorowaniu wzajemnego stosunku między posłem sejmowym Einspielerem a biskupem Strossmayerem. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wiedeń 25 kwietnia. Księżna Gizela z córkami swemi Elżbietą i Augustą odjechały do Monachjum. Cesarz odprowadził je na dworzec.

Robotnicy gazowi w liczbie blisko 3000 przygotowują zmowę i żądają 8-godzinnej pracy i podwyższenia płacy o 50 procent. Z zamiarem zrobienia zmowy noszą się także czeladnicy masarscy i kowalscy.

Wiedeń 25 kwietnia. We wszystkich miejscowościach okręgu Ostrawa Karwin, dotkniętych ostatnią zmową robotników, jako to w kopalniach węgla w Ostrawie i Karwinie i w tamtejszych zakładach przemysłowych powrócili robotnicy do pracy.

W Bielsku-Białej, Wagstadcie i Fulneku przeszła noc dzisiejsza spokojnie.

W fabryce zapałek Fürtha w Schüttenhofen w Czechach przyszło do rozruchów robotniczych i odkomenderowano tam oddział żandarmerji.

Zmowy robotników w Bleiberg i Kreuth wzmagają się. Robotnicy w kilku czeskich fabrykach szkła oświadczyli, że tylko dla tego chcą świątkować 1 maja, ponieważ zamiejscowi robotnicy zmuszają ich do tego, jeżeli jednak właściciele koniecznie tego zażądają, to oni będą pracować tego dnia.

Wiedeń 25 kwietnia. Komisja kolejowa Izby posłów przyjęła w zupełności projekt rządowy o zmianie taryfy osobowej na kolejach państwowych, tylko w artykule pierwszym przyjęto wedle wniosku pos. Schwaba poprawkę, aby opłata od pakunków pasażerskich wynosiła przy używaniu pociągów pospiesznych co najwyżej ²/₁₀ centa za kilometr i 10 kilogramów wagi.

Strassburg 25 kwietnia. Cesarz odbył przegląd strassburskiego i kehlskiego garnizonu w okolicy miejscowości Kronenberg. Garnizonami temi dowodził w. ks. Badeński. Wieczorem był obiad u namiestnika, po nim serenada stowarzyszeń śpiewackich. Tysiące cudzoziemców i mieszkańców pozdrawiało cesarza entuzjastycznie na ulicach miasta.

Nicea 25 kwietnia. Konsul włoski jako dziekan przedstawił Carnotowi wszystkich członków ciała konsularnego i wyraził mu w imieniu tego ciała życzenia pomyślności i dobrobytu dla Francji.

Carnot odpowiedział, że urzędnicy francuscy będą się zawsze starali ułatwić konsulom ich zadania.

Podczas bankietu wydanego na cześć Carnota, odpowiadając na toast wniesiony przez mera, rzekł Carnot, że ciągłe dowody uznania, jakie mu daje ludność nicejska, pozwalają mu nie podejrzewać jej więcej o wrogie usposobienie dla Francji.

Berlin 25 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza cesarskie zezwolenie na prośbę o dymisję sekretarza stanu Hausmera. Sekretarzem stanu w ministerstwie marynarki został zamianowany kontr-admirał Hollmann. Admiralicja angielska zawiadomiła rząd tutejszy, że w manewrach floty niemieckiej, które się odbędą we wrześniu, weźmie udział, jako przedstawicielka floty angielskiej, eskadra z kanału La Manche, składająca się z 4 okrętów wojennych i dwóch krzyżowców pierwszej klasy.

Biuro Wolfa donosi, że wiadomości o zamierzonym utworzeniu europejskiego związku cłowego są wytworem fantazji. W kołach kompetentnych nie myślano nawet o niczem podobnem.

Grac 25 kwietnia. Bastują tu czeladnicy stolarscy, ślusarscy i piekarscy. Pokój niezakłócony.

Rzym 25 kwietnia. Izba rozpoczęła na nowo swe prace i obraduje nad budżetem. Prezydent izby zapowiedział interpelację Odescaldiego, zapytującą Crispiego, czy rząd zamierza przedłożyć projekty ustaw odpowiadające uchwałom konferencji berlińskiej.

Paryż 25 kwietnia. Koła rządowe nie żywią żadnej obawy z powodu 1 maja. W pobliżu miejsc, gdzie prawdopodobnie zgromadzą się robotnicy, zwłaszcza w okolicy giełdy robotniczej, ustawione będzie wojsko.

Dzienniki wieczorne donoszą, że zmowa w Montluçon rozszerza się i bastuje tam już 1 300 kowali.

Nicea 25 kwietnia. Carnot przybył tu wczoraj i po bardzo serdecznem przyjęciu odbył przegląd wojsk.

Paryż 25 kwietnia. Dzienniki donoszą, że na dzień 1 maja garnizon paryski wzmocnionym zostanie o ośm pułków kawalerji.

Paryż 25 kwietnia. *Figaro* ogłasza list księcia Napoleona, wystosowany do Carnota. W liście tym protestuje ks. Napoleon w ostrych słowach przeciwko zamiarowi Carnota zwiedzenia domu rodzinnego Napoleona I na wyspie Korsyce.

Bruksella 25 kwietnia. Kongres obradujący nad zniesieniem niewolnictwa, przyjął projekt ustawy zdążającej do przytłumienia handlu niewolnikami w okręgach położonych nad Czerwonem morzem i nad oceanem Indyjskim.

Celowiec 25 kwietnia. W szachtach Bleiberg-Kreuth pracują prawie wszyscy górnicy. Bastówka zdaje się być ukończoną.

Chemnitz 25 kwietnia. Sąd krajowy skazał na 9 miesięczne więzienie Schippeka, socjalno-demokratycznego posła do Reichstagu, za przestępstwo zenie popełnione przez rozpowszechnianie wymyślonych faktów, które ubliżały powadze władz.

Wiedeń 25 kwietnia. W tutejszych sferach dworskich nie potwierdza się wiadomość podana przez berliński dziennik *Reichscorrespondenz*, że cesarz Franciszek Józef ma z początkiem maja przybyć do Berlina.

W Izbie posłów oświadczył dziś wiceprezydent Chlumecki, że dr. Smolka z powodu niedyspozycji i dziś przybyć nie może, lecz jest nadzieja, że wkrótce znów obejmie kierownictwo obrad. Wiadomość tę przyjęła Izba oklaskami.

Poczem Kathrein referował ustawę o pomocy państwowej dla dotkniętych nędzą mieszkańców Czech, Krainy, Gorycji i Gradyski. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, a następnie Izba uchwaliła odmówić wydania posła Nabergoja sądom.

Wydawnictwo gazety lwowskiej „Nadzieja", Prenumerata roczna na prowincję 1·50 zł.

Przyjechali do Lwowa

25 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. F. hr. Fredrowa z Podlisek. J. Szymanowska ze Słociny. Wł. Komorowski z Bojanowa. Z. Jaroszyński z Błudnik P. Tyszkowski z Rybotycz. Dr. H. Wielowiejski z Olejowej. Z. Kozłowski z Zabłociec. A. Bukowska z Kąkolnik. St. Zwolski z Bryniec. S. Halle z Wiednia. K Pawlikowski z Czudca.

Z zbożowych targów.

25 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.85—8.60	7.60—8.50	7.40—8.40	7.95—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.10—7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.—	0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.50 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	35.—42.—	34.—42.—	33.—40.—	34.—42.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Usposobienie spokojne. Nasiona do siewu poszukiwane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 25 kwietnia godz 1. min. 40

Akcje kredyt.	296 50	Węg. kolej półn. wschodn.	193 —
Alpiny	93.—	Wiedeńskie losy kom.	145 25
Kredyty węg.	330 75	Akcje tytoń.	110·50
Anglobanki	144 75	Gal.obl.indem.	105 —
Uniony	235.50	Elbethale	216 —
Ludwiki	192 25	Länderbanki	216.50
Nordbany	265 50	Renta zł. węg.	102 70
Lombardy	119 75	Bankvereiny	114 25
Losy tureckie	34 50	Renta węg. pap.	99 30
Staatsbahny	216.25	Ruble	130 75
Czerniowieckie	231.—		

Usposobienie słabe.

Lwów. Z Izby handlowej 25 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	233 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 20	106 90
Banku krajowego 4½% wa.	98 95	99 65
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ „ 52 l.	99 95	100 65
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 40	95 10
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „	7 —	50 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106
„ „ „ 1883 4 „	97 90	98 60
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	24 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 62	5.72
Napoleondor	9.41	9.51 —
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.29¾	1 31¾
100 marek niemieckich	58.15	59 15

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 P. mle	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . . .	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja . .		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52 P. mle	10·3?
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·0?
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna . .	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

93)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ocalić Henryka, wydrzeć go z rąk wspólników i uciec z nim w kraj jaki daleki: taki był odtąd cel jego jedyny.

Obojętny na wszystko, czego bronił tak zacięcie od kilku miesięcy, obojętny nawet na zemstę, której sama Opatrzność podjęła się względem Noreffa i Zuzanny, myślał teraz jedynie z całą niezwykłą swoją energją o ocaleniu syna, i plan. w tym celu ułożony, postanowił wykonać natychmiast.

Jottrat od czasu owej przygody, jaka go spotkała w podziemiach, nie dał znaku życia w prefekturze, a to z dwóch powodów: raz dla tego, że cudowne ocalenie wymagało tego, a potem, że tak dyktowała przebiegłość jego, jako agenta policji. Nie chciał się dla tego pokazywać przed swymi przełożonymi, dopókiby nie mógł wydać w ich ręce wszystkich naraz sprawców, dotąd niemożliwych do wykrycia od czasu owego morderstwa i znalezionej głowy w lasku Bulońskim.

Dla tego też, w tej wyprawie na ulicy Billy dobrał sobie dawnych, wiernych towarzyszy, ale którzy nie służyli już w administracji policyjnej.

Mógł więc najzupełniej i najdowolniej rozporządzać tą garstką ludzi, którą wynagradzał hojnie, a która pokładała w nim najzupełniejsze zaufanie.

Oparł plan swój na tej szczęśliwej okoliczności, która mu pozwalała działać, bez zdawania sprawy komubądź. Nic mu nie przeszkadzało wejść do ogrodu na pojedynkę, wyjść ztamtąd ze swoim synem i jakim bądź pozorem przed swymi podwładnymi wytłómaczyć się, i nie wrócić więcej. Trudność nie w tem leżała, jakkolwiek niebezpiecznie było zapuszczać się samemu w tę jaskinię bandytów; lecz w tem, że niepodobna zdawało się skłonić Tobiego do wyrzeczenia się swych wspólników i pójścia za jakimś człowiekiem, któremu oczywiście ufać nie mógł.

Dać się mu poznać w obec wdowy po Noreffie. otworzyć mu ramiona wprzód, nim się go wydobyło z tego domu, — było czystem niepodobieństwem. Potrzeba było koniecznie znaleźć jakiś sposób, a tego sposobu szukał Jottrat jeszcze w chwili, gdy się tak niespokojnie przechadzał po ulicy Chaillot.

Nagle zdało mu się, że go znalazł, bo wyciągnął rękę przez kraty bramy, i przycisnąwszy sprężynę, wszedł.

Noc się kończyła, ale gwiazdy świeciły jeszcze na niebie, a wątpliwa jasność dnia słabo oświecała wielkie drzewa, obnażone, jak szkielety, i cały ten dom milczący.

Jottrat poszedł długą aleją, obsadzoną staremi cyprysami po obu stronach, i teraz przypomniała mu się żywo cała scena uprowadzenia, jakiej z nim dokonał Noreff. Rozpoznał doskonale miejsce, w którem go zmuszono do wyjścia z powozu, ażeby mu skrępować ręce i zawiązać oczy; ale od bramy do domu odległość była zbyt małą, iżby wyrozumieć długość czasu, gdy go wówczas niesiono. Domyślił się przeto, że go zaniesiono na sam koniec ogrodu.

Musiał więc znajdować się tam, gdzieś dalej, inny budynek, niepozorniejszy, zapewne ten, w którym się mieściło owo podziemie.

Kiedy Jottrat stanął przed domem, obszedł go naokoło i przekonał się, że się bynajmniej nie mylił. Ogród bowiem ciągnął się bardzo daleko, i w głębi dostrzedz można było jakąś budowę nieszczególnego pozoru.

Tutaj musiało się znajdować wejście na wschody, których liczbę policzył on wtedy, gdy go tu niesiono z zawiązanemi oczyma. Prawdopodobnem się wydawało, że podziemie ciągnęło się aż pod plac, ponieważ ta część podziemia, w której on siedział, wychodziła na Sekwanę.

W tej chwili chodziło głównie o to, ażeby odgadnąć, gdzie się ukrywają złoczyńcy. Czy obrali siedzibę tam, gdzie agenci, wyznaczeni przez Jottrata widzieli ich wchodzących, czy też cofnęli się w daleko pewniejszą skrytkę podziemia? Jottrat osądził, że jedynym środkiem nabrania pewności w tej mierze jest zjawienie się śmiałe w domu najprzód a potem w podziemiu, gdyby tego trzeba koniecznie. Miał wreszcie nadzieję, że Toby i Ludmiła Ludloff, którzy go zapewne raz widzieli, nie poznają go; a co się tyczy owego mniemanego marynarza, który był jednym ze sług Noreffa, był pewnym, że go nie spotkał w życiu swojem nigdy.

Miał więc możność dostania się do środka, pod pozorem oddania jakiejś przesyłki, i równocześnie mogła się nadarzyć sposobność wydobycia ztamtąd Tobiego.

Jottrat, rzuciwszy raz jeszcze okiem na dom cały, wszedł po wschodach przedsienia, i podnosząc ogromny młot, umieszczony przy drzwiach, zapukał.

Wezwanie brzmiało długim odgłosem, tak jak gdyby się gubiło w pustych miejscach opuszczonego budynku.

Jottrat nasłuchiwał uważnie. Nic nie odpowiedziało z wewnątrz. Zdawało mu się przez chwilę, że coś trzeszczy nad jego głową; spojrzał więc w górę, ale nic nie dostrzegł.

W chwili, gdy chwycił za młot, ażeby uderzyć powtórnie, zasłona okna otwarła się z lekka na pierwszem piętrze, ukazując lufę karabinu.

Jottrat nie podejrzywał niebezpieczeństwa, ale zdaje się, że człowiek, narażony na śmierć nagłą i gwałtowną, obdarzony jest instynktem tajemniczej natury. Może to ten sam wpływ magnetyczny, który sprawia, że się czuje na sobie wzrok czyjś.

Podsunął się szczelnie pod drzwi, przez co do połowy ciała przynajmniej był ochroniony.

(C. d. .n)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak